Wyd. A
ILUSTROWANY
KURIER POLSKI
Cena 15 gr

ROK VII (1951) Niedziela — poniedziałek 8 — 9 lipca Nr 187 (2040)

Potężne Zakłady Włókien Sztucznych w Gorzowie rozpoczęły produkcję

CZYN POKOJOWEGO BUDOWNICTWA

mas pracujących, walczących zwycięsko o Plan 6-letni i socjalizm, zrealizowany przed terminem

Premier J. Cyrankiewicz na uroczystości otwarcia giganta przemysłu chemicznego

GORZÓW (PAP). W dniu 7 bm. rozpoczęły produkcję potężne zakłady włókien sztucznych w Gorzowie na Ziemiach Odzyskanych. Kraj nasz otrzymał nową, wspaniałą fabrykę, która wytworzy ogromny asortyment artykułów technicznych potrzebnych dla rozbudowującego się przemysłu i da najszerszym rzeszom ludności tysiące ton najwyższej jakości wyrobów konsumcyjnych.

Dzień uruchomienia „Gorzowa" — to wspaniała, radosna uroczystość, to uwieńczenie długotrwałych żmudnych badań naukowych i ciężkiego trudu tysięcy ludzi, to nowe wielkie zwycięstwo mas pracujących Polski, realizujących Plan 6-letni, budujących socjalizm.

Na rozległych tonących w zieleni terenach zakładów łopocą czerwone i biało-czerwone sztandary. Przy wejściu bieleją litery dumnego napisu: „Zobowiązanie przedterminowego uruchomienia zakładów w dniu 7 lipca wykonaliśmy". — Całą załogę, która z pasją i z pełnym poświęceniem do ostatniej chwili pracowała nad uruchomieniem skomplikowanych urządzeń fabryki, ogarnęło obecnie radosne odprężenie.

Na trybunie w hali warsztatów zajmuje miejsce owacyjnie witany — Premier Józef Cyrankiewicz. Towarzyszą mu: Zastępca Przewodniczącego PKPG min. Adam Wang, min. przemysłu chemicznego — Bolesław Rumiński, Przewodniczący CRZZ Wiktor Kłosiewicz, przedstawiciele miejscowych władz, dyrekcji budowy fabryki i najwybitniejsi przodownicy pracy. Są tu majstrowie i brygadziści, spawacze, ślusarze i hydraulicy: którzy w tej samej hali, gdzie odbywa się uroczystość, własnymi rękami wykonali ogromną większość wszystkich urządzeń nowych zakładów. Są tu też badacze i naukowcy-wynalazcy metody produkcji sztucznego włókna, które wytwarzać będzie Gorzów.

Na mównicę wchodzi Przewodnicząca Rady Zakładowej, ob. Krystyna Nawrotek: **„Załoga naszego zakładu odniosła wielki sukces po długim okresie ciężkiej i uporczywej pracy. Dzisiaj możemy się poszczycić pierwszą produkcją naszej fabryki. Jej uruchomienie jest naszym wkładem w dzieło pokoju, jest twardą odpowiedzią ludzi pracy podżegaczom wojennym spod znaku dolara".**

Przewodnicząca Rady Zakładowej wita w imieniu załogi — przedstawicieli władz. Długo i serdecznie oklaskują ich zebrani, okrzykami wyrażając przywiązanie i wdzięczność dla Partii i Rządu, pod których kierownictwem polskie masy pracujące odnoszą nowe sukcesy w pokojowym budownictwie.

Z kolei na trybunę wchodzi minister Rumiński. Wzruszenie ogarnia wszystkich zebranych, gdy następuje kulminacyjny moment uroczystości — przekazanie potężnych zakładów przez załogę budowniczych — załodze produkcyjnej.

„W dniu dzisiejszym załoga budowy zakładów włókien sztucznych w Gorzowie przekazuje fabrykę, będącą w pełnym biegu — Rządowi Polski Ludowej i narodowi polskiemu. Na tej hali fabrycznej, na odwiecznej ziemi słowiańskiej dokonuje się wielki czyn historyczny. Nie jest to czyn zbrojnego zwycięstwa i krwawej sławy, ale czyn pokojowego budownictwa i twórczej pracy.

Załodze produkcyjnej życzymy jak najwięcej przodowniczek i przodowników pracy".

Serdeczny, braterski uścisk dłoni Premiera Rządu i robotnika towarzyszy tym słowom. Znowu wybucha burza oklasków i okrzyków. Rozbrzmiewa potężna melodia Międzynarodówki. Zakłady Włókien Sztucznych w Gorzowie rozpoczęły produkcję.

*

Po zakończeniu części oficjalnej uroczystości, Premier Cyrankiewicz oraz towarzyszące mu osoby i zaproszeni goście udali się na zwiedzanie zakładów.

Dziś w Kaesong spotkają się oficerowie łącznikowi gen. Ridgway'a i Kim-Ir-Sena

LONDYN (PAP). Jak donosi agencja Reutera z Tokio, generał Ridgway skierował drogą radiową do generała Kim Ir-Sena i do generała Peng Teh-Huai następujący komunikat:

Zgadzam się z planem wyjazdu pańskich oficerów łącznikowych z Phenianu przez Sariwon i Nanczon, do Kaesongu oraz na termin odjazdu z Phenianu konwoju złożonego z 10 samochodów, zaopatrzonych we flagi rozpoznawcze.

Moi delegaci udadzą się na miejsce spotkania helikopterami lub samochodami, zależnie od pogody. W obu wypadkach przekroczą oni rzekę Imdzin na drodze z Seulu do Kaesongu 8 lipca o godz. 9,00 według czasu tokijskiego.

*

LONDYN (PAP). Prasa podaje, że w wyniku wymiany radiowych komunikatów między generałem Ridgway'em a dowództwem Koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich nie ma przeszkód do spotkania oficerów łącznikowych obu stron dnia 8 bm. w Kaesong.

Zniwa rozpoczęte!

Tegoroczne zbiory zapowiadają się lepiej niż w ubiegłym roku

WARSZAWA (PAP). PGR-y przystąpiły do zbiorów zbóż. Pierwszy do zbioru wczesnego żyta przystąpił zespół PGR Gażyn w pow. Leszno okr. Poznań - Wschód. Zbiory żyta, na glebach lżejszych rozpoczęto tam 5 bm. Za przykładem PGR zbiory żyta rozpoczęły niektóre spółdzielnie produkcyjne i indywidualne gospodarstwa chłopskie. Pierwsza w woj. warszawskim do zbiorów żyta z lżejszych gleb przystąpiła spółdzielnia produkcyjna Duchnica w pow. warszawskim, a za nią spółdzielnia w Nowym Kazuniu. Na polach spółdzielczych w Nowym Kazuniu zboża dochodzą do 2 m wysokości, a kłosy są grube i ciężkie.

Przewiduje się tam zbiory z 1 ha 28—30 q żyta i 27—30 q pszenicy.

Żniwa rozpoczęli również chłopi wielu gmin pow. puławskiego i kraśnickiego w woj. lubelskim.

Tegoroczne zbiory zbóż w Państwowych Gospodarstwach Rolnych zapowiadają się lepiej niż w ub. roku. Przewiduje się, że przeciętna wydajność żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa wzrośnie w br. ponad 1 q z 1 ha.

Do tak poważnego wzrostu wydajności zbóż w PGR przyczyniło się przede wszystkim współzawodnictwo pracy wśród robotników rolnych, znacznie większe zastosowanie nawozów sztucznych i obornika oraz prawie w całości zmechanizowana uprawa ziemi i siew rzędowy.

W wiosennej kampanii siewnej br. pracowało w PGR-ch o 20 proc. więcej maszyn uprawowych, a siew przeprowadzono wyłącznie przy pomocy mechanicznych i konnych siewników, których ilość wzrosła prawie o 2 tys.

Zwalnianie robotników w stoczniach Genui

RZYM (PAP). Dyrekcja zakładów „Ansaldo" w Genui postanowiła zwolnić z pracy przeszło 2800 robotników.

Włoska generalna konfederacja pracy oraz chrześcijańskie związki zawodowe przeciwstawiły się zdecydowanie tej redukcji.

Manifestacja jedności społeczeństwa polskiego

Są liczby, które przemawiają do nas nie tylko swoją wysokością, nie tylko mechanicznym zsumowaniem jednostek, ale także olbrzymim ładunkiem treści, który w sobie kryją, wielkością wysiłku i ofiarności, potęgą zbiorowej woli, której są odzwierciedleniem. Takie są liczby komunikatów o wykonaniu naszych Narodowych Planów Gospodarczych, liczby wielkich akcji pokojowych i zobowiązań produkcyjnych, liczby obrazujące wspaniałe wyniki załóg przodujących zakładów pracy czy też indywidualnych osiągnięć przy budowie podstaw ustroju sprawiedliwości społecznej. Do takich liczb będących wyrazem walki całego narodu o pokój i Plan 6-letni i jego zacieśniającej się jedności wokół dwóch największych zadań naszego pokolenia, należą także ostateczne dane subskrypcji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski, imponująca nie tylko swą wysokością, ale także swą wymową, suma 1.578.510.220 zł, którą naród polski postanowił pożyczyć swej Ojczyźnie.

Przypominamy sobie, z jak głębokim zrozumieniem przyjęły milionowe rzesze budowniczych Nowej Polski wieść o rozpisaniu Pożyczki. Każdy dzień akcji subskrypcyjnej przynosił dowody głęboko patriotycznej postawy całego narodu. Z fabryk, kopalń i hut, z sal uniwersyteckich, szkół i gromad wiejskich — zewsząd, jak Polska długa i szeroka, napływały meldunki świadczące o tym, iż podpisywanie Pożyczki zamieniło się w manifestację jedności społeczeństwa polskiego. W tym patriotycznym wyścigu ofiarności przodowała tak, jak i w innych dziedzinach naszego życia bohaterska klasa robotnicza, pociągając swym przykładem cały naród. W przeprowadzaniu akcji pożyczkowej, obok robotników, wzięli udział chłopi i artyści, naukowcy, a także patriotyczne duchowieństwo. Na szczególne podkreślenie zasługuje również pełna obywatelskiego zrozumienia postawa naszego rzemiosła, które masowo subskrybowało Pożyczkę.

Każdy Polak uważał udział w Pożyczce za swój pierwszy obowiązek patriotyczny, co znalazło swe odbicie w masowości i szybkości, z jaką przebiegała akcja subskrypcyjna, przy powszechnym zjawisku deklaracji wyższych stawek od wytyczonych w wezwaniach różnego rodzaju zrzeszeń i związków. Jednocześnie fakty te były dowodem głębokiego zrozumienia doniosłości celów Pożyczki, były dowodem powszechnej świadomości, iż każdy patriota polski pożycza Państwu po to, aby szybciej rosła potęga gospodarcza i poziom kulturalny Polski.

Każdy subskrybent podpisywał deklarację ze świadomością, że dzięki jego złotówkom szybciej będą rosły w górę mury nowych hal Częstochowy i Wizowa, Nowej Huty i Żerania, setek innych większych i mniejszych budowli Planu 6-letniego, że dodatkowe środki finansowe uzyskane dzięki Pożyczce posłużą do wybudowania nowych i szybszego wykończenia wznoszonych już inwestycji. A przecież właśnie to, a nie co innego decyduje o dalszym wzroście sił naszej Ojczyzny, gdyż każda nowa fabryka puszczona w ruch, każdy nowy warsztat produkcyjny — to dalsze tysiące zatrudnionych, to dalszy wzrost dochodu narodowego, to dalszy wzrost tempa gospodarczego i kulturalnego rozwoju naszego kraju.

Dlatego też, nawiązując do słów apelu Premiera Cyrankiewicza, śmiało można powiedzieć, iż Narodowa Pożyczka Rozwoju Sił Polski, jej przebieg i końcowy wynik, były manifestacją czynnego patriotyzmu, były manifestacją zwartości narodu polskiego, zjednoczonego we froncie walki o pokój i Plan 6-letni i stanowią nowy, potężny wkład w budowę szczęśliwej przyszłości Polski.

Czynem Lipcowym umacniamy Pokój!



Cały kraj objęty jest falą zobowiązań lipcowych, podejmowanych przez masy pracujące dla uczczenia Święta Wyzwolenia. M. in. załoga budującej się fabryki samochodów ciężarowych w Lublinie postanowiła skrócić okres prac wyznaczonych harmonogramem. I tak brygada murarska Zygmunta Poznańskiego, którą widzimy na zdjęciu, zobowiązała się wraz z całą załogą oddać do użytku halę nr 7 o 45 dni wcześniej. (Foto — CAF)

Polityka rokowań musi zwyciężyć politykę siły

Uroczyste wręczenie na Kremlu Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej Prof. Joliot-Curie

MOSKWA (PAP). W dniu 6 lipca na Kremlu w sali Swierdłowskiej odbyło się uroczyste wręczenie Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej „Za utrwalanie pokoju między narodami" wybitnemu działaczowi międzynarodowego ruchu w obronie pokoju, wielkiemu uczonemu francuskiemu, przewodniczącemu Światowej Rady Pokoju — Fryderykowi Joliot-Curie.

Przewodniczący Komitetu Międzynarodowych Nagród Stalinowskich, członek Akademii Nauk ZSRR — Skobielcyn, wręczając uroczyście Fryderykowi Joliot-Curie dyplom laureata Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej i złoty medal z wizerunkiem Józefa Stalina, oświadczył:

„Naród radziecki nie ma większej nagrody niż nagroda związana z imieniem Wielkiego Stalina. Przyznając Panu Międzynarodową Nagrodę Stalinowską, komitet wyraża opinię i wolę milionów ludzi, którzy znają Pana i kochają jako odważnego i niezłomnego bojownika o pokój i przyjazne stosunki między narodami.

Przyznanie Panu Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej jest również wyrazem tego, jak wysoko ceni się w Związku Radzieckim naukę i jej działaczy, którzy wszystkie swe zdolności poświęcają temu, by nauka służyła interesom narodu i pokojowej pracy, by nie dopuścić do wykorzystania nauki dla celów wojennych".

W odpowiedzi zabrał głos laureat Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej Fryderyk Joliot-Curie, który oświadczył m. in.:

„Niechaj wolno mi będzie jako Francuzowi dodać, że jestem szczęśliwy, iż otrzymuję tę wielką nagrodę wraz z moją rodaczką Eugenią Cotton.

Sądzę, że wyraziliście w ten sposób swój szacunek dla mego kraju, ponieważ wysoko cenicie walkę narodu francuskiego o pokój. Pisma i telegramy gratulacyjne, jakie otrzymałem od wielu moich rodaków i grup reprezentujących najróżnorodniejsze poglądy polityczne, świadczą o tym, że ci ludzie i owe grupy rozumieją prawdziwe znaczenie Międzynarodowych Nagród Stalinowskich.

We Francji istnieją, jak wiecie, złe i jeszcze bardzo niebezpieczne siły, które połączyły się z siłami wojny za Oceanem, lecz mogę Was zapewnić, że potęga sił pokoju w znacznym stopniu utrudnia, a nawet uniemożliwia wciągnięcie narodu francuskiego do agresywnej wojny przeciwko krajom postępu.

Na podstawie dowodów niewzruszonej woli pokoju, ożywiającej Wasz naród, któremu przewodzi Wielki Chorąży Pokoju Józef Stalin, — przyłączając się do wszystkich mężczyzn i kobiet zdecydowanych raz na zawsze położyć kres wojnie, wyrażam Wam głębokie podziękowanie.

Lecz im bardziej wzmacniają się siły pokoju, tym jaśniej zarysowują się przeszkody, które stawia na drodze pokoju wpływowa mniejszość uprzywilejowanych posiadaczy zysków. Sądzą oni, że groźba wojny i sama wojna jest dla nich jedyną możliwością uratowania ich egzystencji.

Polityka rokowań musi zwyciężyć politykę siły. Dlatego też powinniśmy nieustannie wzmagać naszą kampanię o przeprowadzenie rokowań między pięcioma wielkimi mocarstwami w celu zawarcia paktu pokoju.

Urlop J. Malika

NOWY JORK (PAP). Stały przedstawiciel ZSRR w ONZ Jakub Malik opuścił dnia 6 lipca Nowy Jork, udając się na urlop do Związku Radzieckiego.

Olbrzymi sukces Pożyczki Narodowej

MOSKWA (PAP). Dziennik „Prawda" w korespodencji z Warszawy donosi o sukcesie subskrypcji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski. Subskrypcja ta — stwierdza „Prawda" — przekształciła się w potężną manifestację jedności narodu polskiego w walce o socjalizm.

Jeszcze jedna wielka batalia Narodowego Frontu Pokoju i Planu 6-letniego wygrana!

Gorzów - symbolem i przykładem

celów, na które popłyną pieniądze z Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski

Fragmenty przemówienia Premiera J. Cyrankiewicza, wygłoszonego w Gorzowie w dniu 7 lipca 1951 r.

Wielkie zakłady w Gorzowie symbolizują — po pierwsze — imponujący wysiłek naszej twórczej pracy, ponieważ to, co tu zastaliśmy, było w stanie kompletnego zniszczenia, bez maszyn i bez dokumentacji. Była to więc w gruncie rzeczy nie odbudowa, lecz stworzenie nowych zakładów.

Wielkie zakłady w Gorzowie dokumentują — po drugie — olbrzymie talenty, olbrzymi zapał, energię i wytrwałość, pomysłowość i inicjatywę polskich techników i naukowców, którzy wypracowali tę metodę produkcji włókna syntetycznego.

W ten sposób pionierska praca badawcza polskich techników i naukowców, którzy potrafili własnymi siłami stworzyć całą skomplikowaną aparaturę, konieczną dla uruchomienia produkcji, ta praca rozpoczęta w 1945 i 1946 roku, rozpoczęta w niebywale trudnych warunkach przez ludzi, którzy wypracowali swoje osiągnięcia niezwykle samodzielnym i trudnym wysiłkiem, ta praca żmudna i wytrwała znajduje dziś swoje ukoronowanie poprzez otwarcie wielkich zakładów gorzowskich.

Myślę, że wszyscy odczuwają wdzięczność wobec współtwórców tego dzieła, wobec polskich techników i naukowców. Chciałbym w imieniu rządu wyrazić im uznanie i podziękowanie. (Oklaski).

POWIĄZANIE NAUKI Z ŻYCIEM

Jest to bowiem jeden z pięknych i ku naszej radości coraz liczniejszych w Polsce przykładów, jakie wyniki dla gospodarki narodowej daje ścisłe powiązanie nauki z życiem i potrzebami narodu.

Wielkie zakłady w Gorzowie są — po trzecie — widomym i imponującym dowodem, ile dać może entuzjazm załogi i dobre kierownictwo budowy, które postawione było przed bardzo trudnymi zadaniami budowy nowych zakładów na rumowisku.

Myślę, że tak jak załoga Gorzowa z dumą patrzy dziś na to swoje trudne i wielkie dzieło, tak my wszyscy z dumą widzimy w gorzowskiej załodze jeden z czołowych oddziałów, zaprawionych już w walce z trudnościami, jeden ze zwycięskich oddziałów polskiej klasy robotniczej — budowniczych socjalizmu.

Myślę, że budowa tej fabryki, Wasza walka z trudnościami, Wasza pomysłowość i energia, Wasze złe i dobre chwile i Wasze wspaniałe zwycięstwo — to będzie jedna z piękniejszych kart historii powstawania nowego polskiego przemysłu, socjalistycznego przemysłu Polski Ludowej (oklaski).

MILIONY METRÓW TKANIN

Zakłady w Gorzowie produkować będą z roku na rok coraz więcej przędzy na miliony metrów tkanin i na miliony par pończoch.

Uruchomienie zakładów w Gorzowie oznacza wzrost udziału włókien sztucznych w ogólnej puli włókienniczej. Już dziś udział ten wynosi 12,5 proc. Uruchomienie tych zakładów oznacza wzrost zaopatrzenia naszego rynku w artykuły włókiennicze.

Uruchomienie tych zakładów, opartych na maszynach wykonanych przez nasz przemysł metalowy, w sposób jasny i przykładowy wskazuje, jak rozwijający się u nas ciężki przemysł, podstawa siły i niezależności naszego kraju, staje się ojcem polskiego przemysłu lekkiego, pracującego na bezpośrednie, konsumcyjne potrzeby ludności.

Im mocniejszy, im wydajniejszy będzie nasz przemysł ciężki, im szybciej i im więcej stali wylewać się będzie z pieców hutniczych, im więcej produkować będziemy obrabiarek i maszyn, tym szybciej rość będzie także nasz przemysł lekki, tym więcej towarów konsumcyjnych będziemy mogli rzucić na rynek, aby zaspokoić wciąż wzrastające zapotrzebowanie.

UPRZEMYSŁOWIENIE ZIEM ZACHODNICH

Gorzów i jego zakłady są równocześnie manifestacją i mocnym dowodem, jak szybko i w jak dużym zakresie zagospodarowujemy nasze Ziemie Zachodnie, jak je uprzemysławiamy. A jest to przecież dopiero wstęp do naszego dalszego, potężnego uprzemysłowienia tych ziem, do budowy nowych licznych zakładów.

Wzruszająco mówił dziś do nas ob. Lewicki, jak robotnik polski i chłop polski czuje się tu na Ziemiach Zachodnich gospodarzem, czujnym i dobrym, pracowitym gospodarzem na tych — jak mówił — prastarych naszych ziemiach, które zaprzepaścili kiedyś polscy feudałowie i po których deptał te ziemie pruski imperializm.

Powróciliśmy. Torował narodowi polskiemu drogę żołnierz radziecki i polski, powróciliśmy, jak dobrzy gospodarze po to, aby ta polska ziemia była kwitnącą, jak nigdy dotąd, aby była uprzemysłowiona, jak nigdy dotąd.

POLSKA LUDOWA WRÓCIŁA NA ZAWSZE

Polska tu powróciła, ale to już nie ta Polska, która się cofała — Polska feudałów i obszarników. Powróciła nowoczesna silna przemysłem i rosnącą kulturą — Polska Ludowa.

Nasza Polska, Polska Ludowa potrafiła jak nigdy dotąd w historii znaleźć po drugiej stronie Odry i Nysy wyciągnięte przyjaźnie dłonie Niemiec Demokratycznych, razem z nami wspólnie walczących o pokój, walczących o nowe, pokojowe, zjednoczone Niemcy.

Oto wczoraj akurat minęła rocznica podpisania w Zgorzelcu układu o granicy pokoju i przyjaźni na Odrze i Nysie. A rok, który minął, w szczególności wizyty Prezydenta Piecka w Warszawie i naszego Prezydenta Bieruta w Berlinie, ten pierwszy już rok udowodnił i pokazuje, jak potrafią rozwijać przyjaźń narody, gdy po nowemu rządząc się same urządzają swoje stosunki, gdy wspólnie walczą o pokój przeciw podżegaczom wojennym, przeciw anglo-amerykańskim imperialistom.

BILANS SUBSKRYPCJI POŻYCZKI NARODOWEJ

Dzień dzisiejszy, dzień otwarcia wielkiej fabryki w Gorzowie, zbiega się z dniem, w którym możemy podsumować wyniki subskrypcji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski. Pożyczka została rozpisana na sumę 1 miliarda 200 milionów złotych. Pożyczka została subskrybowana na sumę 1 miliarda 578 milionów 510 tysięcy 220 złotych.

Apel Rządu Rzeczypospolitej Polskiej o wzmożenie naszego wysiłku budownictwa, o dostarczenie na ten cel dodatkowych środków finansowych, o powszechny udział świadomych patriotów w naszym wielkim dziele budownictwa poprzez subskrypcję pożyczki — spotkał się z pełnym zrozumieniem najszerszych rzesz społeczeństwa polskiego.

Naród polski deklaracjami pożyczki zadokumentował swoją niezłomną wolę przyśpieszenia rozwoju siły naszego państwa, szybszej rozbudowy naszego przemysłu, szybszej rozbudowy naszego rolnictwa, szybszego rozwoju Ziem Zachodnich, szybszego rozwoju naszej bazy surowcowej.

Naród polski deklaracjami pożyczki zadokumentował niezłomną wolę utrwalenia naszej niepodległości i zabezpieczenia pokoju poprzez swój wzmożony wysiłek.

Pożyczkę subskrybowało 8 milionów 401 tysięcy 160 obywateli, czyli przygniatająca większość osób samodzielnie zarobkujących w Polsce.

Niezwykle ofiarnie manifestowała swoje czynne poparcie przyśpieszenia rozwoju sił Polski — bohaterska klasa robotnicza, przodowniczka narodu. Subskrybowała ofiarnie cała polska pracująca inteligencja. Mamy do zanotowania ogromne zrozumienie celów pożyczki przez polską wieś.

Uczestniczyli w pożyczce niemal powszechnie rzemieślnicy i wolne zawody, — wszyscy lojalni obywatele.

POWSZECHNY ZRYW PATRIOTYZMU

Subskrypcja Narodowej Pożyczki była powszechnym zrywem czynnego patriotyzmu. Była wielką, zwycięską bitwą narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni, była egzaminem prężności i zwartości tego frontu.

Akcja wokół pożyczki była dalszym etapem dojrzewania moralno politycznej jedności narodu.

Wielki sukces Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski jest niewątpliwie poważnym zwycięstwem narodu polskiego w walce o ugruntowanie podstaw swojej przyszłości.

Chciałbym w imieniu Rządu wyrazić podziękowanie wszystkim robotnikom i robotnicom, chłopom, inteligencji, nauczycielom, rzemieślnikom, wszystkim lojalnym obywatelom, którzy subskrybując pożyczkę, spełnili swój obywatelski obowiązek.

Chciałbym szczególnie serdecznie podziękować tym setkom tysięcy społecznego aktywu, gorącym patriotom, którzy nie szczędząc swoich sił, swojego czasu, pracowali ofiarnie w toku akcji subskrybowania pożyczki, uświadamiając najszersze rzesze o jej celach i znaczeniu. Dzięki dojrzałości politycznej i patriotycznej postawie naszego społeczeństwa, osiągnięta została powszechność subskrypcji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski. Ten sukces wzmocni jeszcze bardziej siły i zwartość naszego narodu.

Jakże pięknym symbolem i żywym przykładem celów, na które popłyną pieniądze z pożyczki — jest fabryka, którą dziś w Gorzowie otwieramy.

Wiele jeszcze fabryk, szkół, żłóbków czeka na otwarcie. Dziś, kiedy zwycięsko zakończyliśmy subskrypcję pożyczki i kiedy codziennie rosną nowe domy i fabryki, chciałbym zaapelować do wszystkich, budujących Polskę, ażebyśmy zaostrzyli naszą walkę z marnotrawstwem we wszystkich dziedzinach, ażebyśmy wysoko cenili każdą złotówkę, pożyczoną przez naród na cele budowy. (oklaski).

WALKA Z MARNOTRAWSTWEM

Spojrzmy jeszcze bardziej krytycznie niż dotąd na prace w naszych przedsiębiorstwach, zakładach i urzędach, zobaczymy czy przypadkiem tam, gdzie urzęduje trzech ludzi nie zawsze w pełni wykorzystanych — nie wystarczy dwóch.

Myślę, że z Gorzowa, że właśnie stąd, z tego wielkiego zakładu, który wyrósł z inicjatywy pomysłowości, oszczędności, racjonalizatorstwa jego wspaniałej załogi, można i należy w dniu, w którym podsumowujemy wspaniały wynik pożyczki i w którym otwieramy tę fabrykę — rzucić hasło: „Pracujmy wszyscy w Polsce tak, jak pracują budowniczowie naszych przodujących zakładów".

Spotęgujmy naszą walkę o każdą złotówkę, ażeby ani jedna złotówka z 1 miliarda 578 milionów 510 tysięcy 220 złotych, pożyczonych przez naród, ażeby ani jedna złotówka, zdobyta pracą naszego robotnika, nie poszła na marne. Pracujmy więc coraz wydajniej.

OLBRZYMI ROZMACH TEMPA BUDOWNICTWA SOCJALIZMU

Wielkie i doniosłe wydarzenia rozegrały się na froncie walki o realizację Planu 6-letniego w ciągu ostatnich kilku tygodni. Spróbujmy wymienić tylko najważniejsze z tych wydarzeń. Otworzyliśmy Hutę w Częstochowie, otworzyliśmy wielki kombinat chemiczny w Wizowie. W Częstochowie w parę dni po otwarciu uruchomiony został drugi piec. W Wizowie ruszyła masowa produkcja kwasu siarkowego, oparta na metodzie opracowanej przez polskich uczonych i inżynierów.

Dziś otwieramy wielkie zakłady włókien sztucznych w Gorzowie. Nigdy jeszcze w historii Polski nie było takiego nagromadzenia tak wielkich, tak doniosłych wydarzeń na froncie budownictwa. Dziesiątki lat mijały często, zanim ukazała się w prasie wiadomość, że tu czy ówdzie uruchomiono jakiś niewielki zakład przemysłowy czy fabryczkę. A oto dziś w Polsce Ludowej, w ciągu niespełna dwóch miesięcy ruszają jeden za drugim giganty przemysłowe, których produkcja przekracza niejednokrotnie całą wydajność danej gałęzi przemysłu w Polsce przedwojennej. To jest tempo naszego budownictwa, to jest tempo Planu 6-letniego, to jest tempo socjalizmu (huczne oklaski).

7-LECIE POLSKI LUDOWEJ

Za kilka dni obchodzić będziemy po raz siódmy radosną rocznicę. Siódmą rocznicę wyzwolenia, siódme święto Odrodzenia Polski, 7-lecie Polski Ludowej. Rzućmy okiem wstecz, przebiegnijmy w myślach dzieje tych siedmiu lat. Od owego dnia, gdy żołnierz radziecki wstąpił na ziemię polską, niosąc nam wolność, — gdy cztery piąte naszego kraju było jeszcze w jarzmie hitlerowskiego najeźdźcy, w Chełmie i Lublinie zakładane były w niezmiernym trudzie pierwsze fundamenty naszego ludowego państwa. Przecież to tak niedawno jeszcze, zdawało by się wczoraj... Nie wielu ludzi wyobrażało sobie wtedy, że siódmą rocznicę będziemy obchodzić takimi osiągnięciami jak Częstochowa, Wizów, Gorzów, że w siódmą rocznicę owego dnia lipcowego będziemy liczyli dni dzielące nas od uruchomienia Nowej Huty, Żerania i innych wielkich zakładów.

Towarzysze i obywatele, robotnicy i inżynierowie, twórcy i budowniczowie zakładów gorzowskich! Rodacy i rodaczki w całym kraju, którzy wraz z nami święcicie dziś nowe, wielkie zwycięstwo polskiego robotnika i inżyniera!

Wygrana została jeszcze jedna wielka batalia Planu 6-letniego.

Naprzód do walki o siłę i potęgę Polski Ludowej pod przewodem naszego Prezydenta Bolesława Bieruta, o przyszłość naszego narodu, o triumf sił postępu nad siłami wstecznictwa i wojny. Naprzód do dalszej walki o pokój i socjalizm.

Niech żyje naród polski!

Niech żyje Polska Ludowa i jej Prezydent ob. Bolesław Bierut!

Na budowlach socjalizmu

Nowoczesna fabryka papieru

powstaje na przedmieściu Szczecina

SZCZECIN (PAP). Olbrzymi rozwój produkcji, służącej do zaspokojenia wciąż wzrastających potrzeb kulturalnych społeczeństwa, przewidziany w Planie 6-letnim, wymaga znacznych nakładów inwestycyjnych. M. in. na przedmieściu Szczecina w Skolwinie odbudowuje się najnowocześniejszą w Polsce fabrykę papieru.

Nowa papiernia posiada poważne zaplecze surowcowe. Dogodne jest także położenie fabryki nad Odrą, co umożliwi dostawę surowca i ekspedycję gotowej produkcji

Założenia technologiczne produkcji papieru w znacznej mierze oparte są na doświadczeniach radzieckich — mówi technolg inż. Eubig. — „Korzystamy z niezmiernie cennej pomocy fachowej radzieckich specjalistów,

Ważnym momentem w produkcji papieru w Polsce będzie wykorzystanie celulozy słomowej, znacznie tańszej i dogodniejszej ze względu na źródła surowcowe. Dlatego też równolegle z papiernią powstaje w Skolwinie fabryka celulozy słomowej, której produkcja częściowo przerabiana będzie w miejscowej papierni, reszta zaś popłynie do innych fabryk papierniczych w Polsce dla produkcji szlachetnych gatunków papieru.

Wiele dokonano już na olbrzymim terenie fabryki. Pod koniec III kwartału br. rozpocznie się montaż nowoczesnych maszyn papierniczych. Jedna z nich będzie drugą na świecie co do wielkości i wydajności.

W turbinowni, gdzie dobiegają końca roboty przygotowawcze, wkrótce stanie nowoczesny zespół turbinowy dostarczony nam w ramach wymiany towarowej przez Węgierską Republikę Ludową, kotłownia zaś wyposażona zostanie w olbrzymie kotły produkcji Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Już w połowie 1952 roku ruszą pierwsze maszyny papiernicze w Skolwinie. Dostarczą one krajowi setek tysięcy ton papieru rocznie. Szerszym potokiem popłyną miliony nowych książek i czasopism, z których naród polski czerpać będzie wiedzę i wiarę w zwycięstwo pokoju i socjalizmu.

Działania wojenne w Korei

PEKIN (PAP). W komunikacie ogłoszonym dnia 7 lipca, dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej podaje:

Oddziały Koreańskiej Armii Ludowej w ścisłym współdziałaniu z oddziałami ochotników chińskich toczyły w dalszym ciągu na poszczególnych odcinkach frontu walki o lokalnym znaczeniu. W ciągu dnia nie zaszły na froncie żadne istotne zmiany.

Rząd Iranu protestuje

LONDYN (PAP) Jak donosi agencja Reutera, radio Teheranu podało do wiadomości, że w dniu dzisiejszym odbyło się posiedzenie rządu irańskiego, na którym zapadła uchwała, stwierdzająca, że orzeczenie trybunału haskiego pozbawione jest mocy prawnej.

Dziś „derby"

Kolejarz Toruń — Kolejarz Bydgoszcz

A więc już dziś o godzinie 18 na stadionie przy ul. Sportowej w Bydgoszczy dojdzie do sensacyjnego pojedynku piłkarskiego o mistrzostwo II ligi pomiędzy Kolejarzem Toruń i Kolejarzem Bydgoszcz. Będzie to równocześnie rewanż za pierwszą rundę, w której jak wiadomo zwyciężyli toruńczycy w stosunku 3:0. Czy gospodarzom uda się wziąć rewanż — trudno przewidzieć. Ostatnie niepowodzenia Kolejarza Bydgoszcz przemawiają raczej za zwycięstwem gości. Z drugiej jednak strony musimy nie zapominać, iż gospodarze w obliczu spadku z ligi dołożą niewątpliwie wszelkich starań, by wyjść ze spotkania zwycięsko. W każdym bądź razie dzisiejsze „derby" piłkarzy pomorskich zapowiada się niezwykle interesująco.

Jak się dowiadujemy, Kolejarz Toruń wystąpi dziś w Bydgoszczy w następującym składzie: Wiciński (Minikowski), Brzeski R., Kossobucki, Kudła, Muszała, Wakarecy, Magryś, Stremel, Norkowski, Rembecki, Kamiński (Sapok), natomiast Kolejarz Bydgoszcz ustali zespół dopiero na krótko przed meczem.

Kto zwycięży — oto pytanie, na które muszą odpowiedzieć uczestnicy naszego błyskawicznego konkursu sportowego, wypełniając w nieograniczonej ilości kupony. Przyjmujemy je jeszcze dziś do godziny 18 w Redakcji IKP, Bydgoszcz, ul. Armii Czerwonej 20 oraz przy wejściu na stadion od godziny 17. Dla zwycięzców w konkursie przewidzieliśmy nagrody książkowe.

8. 7. 1951 Bydgoszcz g. 18

Konkurs sportowy nr 8

Kolejarz Toruń — Kolejarz Bydgoszcz

wynik ....

do przerwy ....

Imię ....

Nazwisko ....

Adres ....

....

Sport

MISTRZOSTWA KAJAKOWE POLSKI

W ub. sobotę na torze w Łęgnowie koło Bydgoszczy rozpoczęły się Mistrzostwa Kajakowe Polski. W biegu jedynek wyścigowych mężczyzn zwyciężył niespodziewanie Rodziejczak (Stal Poznań) w czasie 44:06 m, 2) Folwarczny (Górnik Czechowice) 45:07 min., 3) Groch (Kolejarz Toruń) 45:49,01 min.

W dwójkach wyścigowych mężczyzn (dyst. 10.000 m) zwyciężyli bracia Jeżewscy (Ogniwo Poznań) w czasie 40:21.1 min., 2) Górski — Majda (Spójnia Warszawa) 40:34 m., 3) Ebell — Kozieraź (Stal Poznań) 41:53,8 min.

W czwórkach wyścigowych mężczyzn (dyst. 10.000 m) triumfowała osada Unii Szczecin w czasie 37:18,2 min., 2) Stal Poznań 38:13 m., 3) Górnik Czechowice 38:37,9 min.

Dziś w niedzielę przed południem odbędą się biegi eliminacyjne, natomiast popołudniu o godz. 15,30 rozegrane zostaną dalsze konkurencje mistrzowskie.

PIERWSZY DZIEŃ MISTRZOSTW POLSKI ZS „STAL"

W ub. sobotę rozpoczęły się w Bydgoszczy ogólnopolskie mistrzostwa ZS Stal w zapasach i podnoszeniu ciężarów.

W pierwszym dniu Ślązak Copa w wadze średniej pobił rekord Polski w podrzucie ze 110 na 112 kg.

W zapasach wielką niespodzianką była przegrana faworyta w w. muszej Willa I z Mucką ze Śląska oraz Kaczmarczykiem z Wrocławia.

Faworyci Mercok (Śl), Kusz (Śl), Kłorek (Poz), Myćko (Śl), Kulikowski (Śl) kroczą od zwycięstwa do zwycięstwa,

Dziś dalszy ciąg walk zapaśniczych oraz podnoszenie ciężarów w wadze piórkowej lekkiej i ciężkiej. Finały walk zapaśniczych o godz. 19.

Z wizytą na koloniach letnich

Najtroskliwsza matka — Polska Ludowa



Foto Pilichowski

Ojciec dziewięcioletniej **Lidii Kotowskiej** jest robotnikiem. Pracuje **w Pomorskich Zakładach Budowy Maszyn.** Swą codzienną pracą przyczynia się do realizacji Wielkiego Planu, do umocnienia pokoju. Jego twarde, spracowane ręce wykuwają lepsze, jaśniejsze jutro naszej Ojczyzny.

Kiedy mała Lidia wyjeżdżała na kolonie, powiedział:

— Musimy teraz rozstać się na miesiąc, mam bardzo dużo pracy. Realizujemy Czyn Lipcowy, w ramach którego zobowiązaliśmy się dostarczyć Państwu więcej obrabiarek i maszyn. Ty jednak, Lidio, nie rozumiesz jeszcze tego...

Omylił się Kotowski. Lidia wie. Lidia rozumie. Razem z nami stoi w zielonym parku otaczającym jasny pałac **w Strzelcach Górnych** i mówi:

— Przeszłam do trzeciego oddziału, proszę pana. Już za parę lat będę mogła odwdzięczyć się Polsce i za szkołę i za opiekę i za te kolonie. Chcę być lekarzem!

Opalona twarzyczka małej Lidii jest stanowcza i poważna. Słowa wiążą się w logiczną, rozsądną całość. Lidia wie że zaciąga wobec Państwa dług. Wie o tym i już dzisiaj zobowiązuje się go spłacić. Już dzisiaj wybiera sobie przyszłość. Oczywiście miną jeszcze lata zanim Lidia będzie mogła przystąpić do realizacji swego zobowiązania, zanim zostanie lekarzem. W czasie tych lat dług jej wzrośnie.

— Pamiętam o tym — mówi Lidia — i dlatego staram się dobrze uczyć i dobrze zachowywać...

Park rozbrzmiewa wesołym, radosnym gwarem. W szybach pałacu lśni lipcowe słońce. Wokół las. Dalej, za szmatem pachnącej łąki — szeroka wstęga Wisły. Sitowie, trzcina, wiklina, rozległa plaża. Z drugiej strony Borówno, piękne malowniczo położone jezioro.

— Dobrze się wiedzie naszym dzieciom! — mówi kierownik kolonii, stary nauczyciel **Edmund Bucholc** i uśmiecha się szeroko.

Właśnie przechodzą koło nas. Idą na podwieczorek. Uśmiechnięte, opalone. Czyste. Tryskające zdrowiem.

Kiedyś był smród wielkomiejskich rynsztoków, była przyczajona w suterenach nędza, byli bezrobotni rodzice, była niedostępna szkoła.

Kiedyś spędzało się lato na zakurzonych podwórkach, nie wiedząc nawet, że istnieją gdzieś góry, że szumi gdzieś morze, nie zdając sobie sprawy z tego, że Polska jest tak piękna i tak rozległa.

Dzisiaj są Strzelce, jest Gądecz, jest Jurata, Jastrzębia Góra, Rabka i Ciechocinek. Najpiękniejsze miejscowości naszego kraju. Najlepsi wychowawcy. Najbardziej wykwalifikowani lekarze. Bezpłatne kolonie letnie. Czyste sypialnie. Wysoko kaloryczne posiłki. Zabawy w pałacowym parku. Radość i śmiech.

Oto istotny sens zmiany, jaka u nas zaszła.

Gdzieś są dzieci, żebrzące na ulicach wielkich stolic Europy. Gdzieś są dzieci mieszkające w tchnących wilgocią i stęchlizną „slumsach". Gdzieś są dzieci, którym brakuje chleba i na których twarzach uśmiech gości tak rzadko, jak łzy w oczach naszej dziatwy.

A u nas — kolonie. Radosny wypoczynek po pracy w szkole. Własny samorząd. Zabawy, gry. Należyta opieka. Doskonała kuchnia. Czyste, zdrowe powietrze. Troskliwi wychowawcy.

Ojciec **Anity Arkuszewskiej** pracuje **w Fabryce Obrabiarek do Drzewa** w Bydgoszczy, której załoga, jako jedna z pierwszych na terenie Pomorza odpowiedziała na wezwanie hutników z huty „Kościuszko" i przystąpiła do realizacji Czynu Lipcowego.

Anita jest rozsądną dziewczynką. Zdała do piątego oddziału. Ma duże wyraziste oczy. Rozmawiając z nami uśmiecha się pogodnie, rezolutnie odpowiada, nie widać u niej nieśmiałości czy lęku.

— Jest tu nam tak dobrze — mówi — że naprawdę chciałabym tu spędzić cały rok! Tak, jak w domu, a nawet lepiej jak w domu!

Nic dziwnego. Kolonie — to przecież dom. Wspólny, wesoły dom gromady dzieci. Wspaniała szkoła życia w gromadzie.

Widać to na każdym kroku. W jadalni, w świetlicy, na planszy ściennej gazetki, w zachowaniu młodych wychowawczyń **Emilii Pawlikowskiej, Bogusławy Juś, Eugenii Pierońskiej.**

Troskliwa opieka pedagogiczna, lekarz i higienistki, obfite smaczne pożywienie, zajęcia świetlicowe, dużo powietrza, las, jezioro, dużo snu, zabawy i gry — oto treść dnia na koloniach.

I w Strzelcach Górnych i w pobliskim Gądeczu, gdzie pod opieką kierowniczki **Marii Wiśniewskiej** przebywają chłopcy.

Zmieniło się oblicze naszego kraju. W magnackich pałacach mieszkają proletariackie dzieci. Fabrykami rządzi ich prawowity gospodarz – robotnik.

Likwidujemy zacofanie dziesiątek i setek lat. Budujemy wielką, wspaniałą Polskę. Niełatwa to praca i trwać ona będzie dłużej, niż życie jednego pokolenia. My ją rozpoczęliśmy — dokończą ją nasze dzieci, te, które dziś, w lipcu odpoczywają na koloniach bawią się i radują w zabranych przez nas obszarnikom pałacach chłoną piękno gór, morza, jezior i lasów.

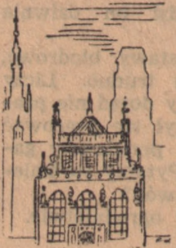
W ich ręce złożymy kiedyś przyszłe losy naszego kraju i dlatego troska o nie jest naszym najpierwszym i najważniejszym obowiązkiem.

Strzelce Górne i Gądecz to tylko dwie z ogromnej ilości kolonii, rozrzuconych po całym kraju. Tysiące, dziesiątki i setki tysięcy dzieci przebywa dziś w najpiękniejszych miejscowościach Polski. Mają to, co mieć powinny — opiekę, radość, śmiech.

Nie dziwcie się temu. Opiekuje się nimi przecież NAJTROSKLIWSZA MATKA — POLSKA LUDOWA. **Jot**

Pysznią się w słońcu zaciszne kamieniczki gdańskie

Uliczki przy szumiącej „wodzie" — Żuraw gdański



Gdańsk, w lipcu.

Idziemy cienistym nadbrzeżem Motławy. Radują wzrok śpichrze ścielące się po drugiej stronie rzeki. Biegną one podwójnym pierścieniem. Z wnęki Zielonej Bramy mamy widok na ul. Długą, gdzie w słońcu pysznią się zaciszne, świeżo odbudowane kamieniczki gdańskie. Wszędzie wąskie okieneczka w tych czarownych murach. Gdzie niegdzie drzemią malutkie domki, jakby zbudowane z piernika. Zaglądamy do tajemniczych zabudowań. Atmosfera bajek Andersena, oraz przedziwnych rysunków Rackham'a i Dulac'a. Tylko elfów nie widać. Śpią może na szczytnicach kamieniczek. Pomiędzy Gdańskiem a Krakowem jest wiele wspólnego. Ale tym Krakowem z przed wielu dziesiątków lat. Prawda, że nie ma tu Wawelu; ale wszędzie ta sama kultura średniowiecza, dumna, pełna godności i pragnąca po sobie pozostawić świadectwo.

Ogarnia nas niesamowity czar przeszłości. Przed nami widok Motławy z jej Zielonym Mostem, dalej Mostem Rybackim, uliczki przy „szumiącej wodzie", gdzie kąpią się w lustrzanej toni sylwetki ruin: Bramy św. Ducha, Bramy Panieńskiej, Rzeźnickiej i jedynego w swoim rodzaju na świecie, w ogóle nigdzie nie spotykanego Żurawia. Potężna ruina, nosi w sobie jeszcze ślady dawnej wielkości. Sam Żuraw zbudowany w piętnastym stuleciu, odznaczał się fantastycznym kształtem, u podstawy dwie okrągłe wieże, tworzące bramę, u góry kryta dachem — dźwignia, do podnoszenia wielkich ciężarów, nie wyłączając masztów, które przy pomocy Żurawia ustawiano na nowozbudowanych okrętach. Żuraw, jako dźwig okrętowy przynosił miastu olbrzymie dochody. Budowla przeznaczona jest do odbudowy w Planie 6-letnim, gdyż stanowi najbardziej charakterystyczną i znaną od wieków w całym świecie sylwetkę Gdańska.

Na Targu Rybnym sprzedawali rybacy codzienny swój połów. Stały tutaj rybaczki, znane z ciętego języka i skore do kłótni. Dla nich ojcowie miasta mieli inny środek kary, gdy były zbyt kłótliwe. Kobiety zamykano do metalowego kojca, zwanego „Żółta Anna". Kojec — obszerny i ustawiony na osi kieratu był obracalny, nie przymierzając, jak znany z bajek, domek na kurzej stopce. Młodzież przy kojcu miała szaloną zabawę, gdy rozindyczoną babę wsadzono do klatki i obracano dokoła w tempie dzisiejszych karuzel. Kłótliwe rybaczki i przekupki z Targu Rybnego bały się „Żółtej Anny", jak ognia.

„Gdańska huśtawka" i „Żółta Anna" stały w cieniu potężnego Żurawia, gdyż tu panował największy ruch i najwięcej kręciło się gawiedzi, żądnej ulicznych wrażeń i zetknięcia się z załogami okrętów, przybywających z dalekich mórz.

Ale wracajmy do Żurawia gdańskiego. Stanowił on jedną z bram obronnych Gdańska. Mechaniczne urządzenia jego obsługiwane były przez dwa potężne koła o średnicy conajmniej trzech metrów, a szerokie na półtora metra. Wewnątrz — w obwodzie koła — umieszczano przeważnie jeńców i więźniów. Zmuszano ich do nieustannego biegu, a tym samym do obrotu potężnych kół. Wówczas dopiero skomplikowane dźwignie, poczynały się poruszać, łańcuchy lub liny Żurawia naprężać i nawijać na olbrzymi bęben, u szczytu wieży. Cała konstrukcja wnętrza żurawia



zbudowana była z masywnych bali dębowych. W obydwóch baniastych wieżach mieściły się wykusze strzelnic, urządzenia katapultowe oraz kotły do lania roztopionej smoły i ołowiu.

W czasie działań wojennych Żuraw gdański uległ kompletnemu zniszczeniu. Ruiny jednak zostały zabezpieczone, gruz usunięto. Dokonano pomiarów i sporządzono dokumentację. W kolejności odbudowy — zabytek przywrócony zostanie do dawnego stanu. Utorowane przejście przez jego bramę, umożliwia widok na ulice Ław Chlebowych, Panieńską oraz znajdujący się w odbudowie najwspanialszy zabytek Gdańska — świątynię Mariacką. (dz)

Czyn Lipcowy ogarnął cały kraj. Robotnicy, chłopi, rzemieślnicy, inteligenci, młodzież — wzmożonym wysiłkiem produkcyjnym czczą VII rocznicę ogłoszenia historycznego Manifestu PKWN.

Wspaniale rozwija się Polska. Z każdym dniem rosną nowe fabryki, huty, kopalnie, obiekty przemysłowe, domy mieszkalne. Z gruzów powstaje bohaterska Warszawa — symbol naszego pokojowego, socjalistycznego budownictwa.

BUDOWA „GIGANTA"

Zwiedzamy Centralny Dom Towarowy w Warszawie

DO WYBORU — DO KOLORU!

Centralny Dom Towarowy składa się z 10 kondygnacji: dwóch pięter podziemnych, parteru i siedmiu pięter nadziemnych.

Na parterze urządzona zostanie hala z artykułami spożywczymi, na I piętrze znajdzie pomieszczenie galanteria, II — materiały tekstylne, III — odzież i obuwie, IV — artykuły różne (radia, patefony, płyty, instrumenty muzyczne, aparaty fotograficzne), V — meble.

RESTAURACJA DLA 3 TYS. OSÓB

Klient zmęczony chodzeniem po olbrzymim gmachu, zakupiwszy „to i owo", wygodnie odpocznie sobie na... VI piętrze przy pół czarnej lub kuflu piwa słuchając jednocześnie przyjemnej muzyki. VI piętro — to wielki zakład zbiorowego żywienia przewidziany na 3 tys. osób. Znajduje się tu kawiarnia, restauracja, jak również... sala dancingowa.

ODPOCZYNEK — NA TARASIE VI PIĘTRA

W pięknych tarasów VI piętra od strony ul. Kruczej i ul. Brackiej, rozciąga się wspaniały widok na Warszawę. W czasie upałów przy stolikach zainstalowane będą specjalne letnie parasole chroniące przed słońcem.

Na VII piętrze znajdzie się kuchnia przygotowująca potrawy dla osób znajdujących się piętro niżej.

TRASA W-Z STRACI SWÓJ MONOPOL

Z chwilą uruchomienia Centralnego Domu Towarowego Trasa W-Z straci swój monopol. Dwie pary schodów ruchomych szybko przewiozą każdego klienta na dowolne piętro i zwiozą go spowrotem na dół.

Dla użytku osób, które wolą jeszcze szybszą komunikację, przeznaczonych jest 6 wind osobowych. W każdej windzie zmieści się od 20 do 25 osób. Niezależnie od tego kursować będzie jeszcze 13 wind towarowych.

W PODZIEMIACH — OLBRZYMIE MAGAZYNY

Szatnie, umywalnie, toalety i inne urządzenia dla licznej załogi CDT znajdują się na I piętrze podziemnym. Wielkie magazyny towarowe zajmą całe II piętro podziemne.



W rekordowym tempie wyrósł przy ul. Brackiej w Warszawie wspaniały, 10-kondygnacyjny Centralny Dom Towarowy, jeden z największych tego rodzaju budynków w Europie. (Foto CAF)

ZMIESZCZĄ SIĘ WSZYSCY MIESZKAŃCY GNIEZNA

Niecelowym byłoby podawanie ilości metrów kwadratowych czy sześciennych zajmowanych przez CDT. Nie dałoby to obrazu jego wielkości. Na każdym z nas wywrze jednak z pewnością wrażenie liczba 30 tys. ludzi, których zdolny jest w swym wnętrzu pomieścić warszawski „Gigant". Pomyśleć tylko: 30 tysięcy! Tylu ludzi, ile ma mniej więcej wszystkich mieszkańców Zgierz, Gniezno, Zielona Góra, Koszalin. Personel „Giganta" wyniesie ok. 2.500 osób.

Posadzki zrobione są z galwanitu podobnego nieco do linoleum lecz znacznie trwalszego.

Duże płaskorzeźby są ozdobą sufitów CDT. Dosięgają one znacznych rozmiarów. Płaskorzeźba na VI piętrze np. posiada długość 25 m i szerokość 18 m.

KAŻDE PIĘTRO W INNYM KOLORZE

W gmachu zastosowano najnowocześniejsze oświetlenie — jarzeniowe, najbardziej zbliżone do naturalnego światła dziennego. Rurki jarzeniowe — a jest ich 7.300 — nie są widoczne dla przechodnia. Zostały one ukryte w ścianach. Światło odbijać się będzie od sufitu i następnie dopiero rozpraszać po salach.

Każdy sufit pomalowano innym kolorem. Dzięki temu poszczególne piętra różnić się będą od siebie barwą światła. Wieczorem stanowić to będzie bardzo malowniczy widok.

ZWYCIĘSTWO PRACY ROBOTNIKA I INŻYNIERA

Zainstalowanie tych wszystkich wspaniałych urządzeń wewnętrznych wymagało wielkiego wkładu pracy kilkuset robotników zatrudnionych przy budowie „Giganta". Dość wspomnieć, że same tylko stoiska, krzesła, stoły, lady, regały — produkują aż 23 zakłady pracy (z tego 16 w woj. bydgoskim) na terenie całego kraju.

Wszystkie te prace wewnątrz gmachu kontroluje Biuro Nadzoru Budowy Wnętrza Centralnego Domu Towarowego „Gigant" w Warszawie, mieszczące się w Bydgoszczy. Poszczególny element po wyprodukowaniu jest numerowany i po przybyciu na miejsce przeznaczenia ustawiany w miejscu, które przewidywał identyczny numer na planie. Przy tym systemie, praca musi być niezwykle dokładna, sprawnie zorganizowana, [illegible]

Aleksander Szerszeniewski.

Sianokosy na ukończeniu

WARSZAWA (PAP). Większość łąk i pastwisk jest już wykoszona, a siano częściowo zwiezione do stodół. Na łąkach, gdzie sianokosy rozpoczęto wcześniej i szybciej je przeprowadzono, wyrasta obecnie dobrze zapowiadający się drugi pokos traw.

Całkowicie zakończyły sianokosy PGR-y zespołu Słupsk w woj. koszalińskim, które zebrały siano z 12 tys. ha. W gospodarstwach państwowych okręgu koszalińskiego i szczecińskiego wykoszono dotychczas 80 proc., a w PGR-ach woj. gdańskiego 70 proc. obszaru łąk i pastwisk. W innych województwach wykoszono więcej niż połowa łąk i pastwisk.

Do sprawnego sprzętu siana przyczynia się pomoc państwowych i spółdzielczych ośrodków maszynowych.

Skuteczna walka z kalectwem

IKP zwiedza Klinikę Ortopedyczną Akademii Medycznej w Poznaniu



Poznań, w lipcu.

Jeżeli będziecie przechodzili ulicą Feliksa Dzierżyńskiego w Poznaniu nie patrzcie ze zdziwieniem na wielki brzydki blok kryjący się jakby w poczuciu swej obcości w głębi parku.

Ten naprawdę brzydki na zewnątrz gmach, utrzymany w tak pospolitym w wieku XIX stylu pseudo gotyckim, jaśnieje jednak wewnątrz czystością i schludnością, a przede wszystkim promieniuje daleko swym chwalebnym czynem, składanym ofiarnie przede wszystkim człowiekowi pracy.

W gmachu tym mieści się Klinika Ortopedyczna Akademii Medycznej, na czele której stoi laureat tegorocznej nagrody naukowej m. Poznania prof. dr Wiktor Dega.

LUDZI SPOŁECZEŃSTWU WRACAMY

Klinika przyciąga uwagę wielkiej rzeszy nieszczęśliwych, którym wskutek wady przyrodzonej czy wypadku i choroby grozi stałe kalectwo, tym gorsze od innego, że połączone z bezwładem kończyn. Klinik ortopedycznych jest w kraju kilka, jednak poznańska tym się różni od innych, że nie tylko leczy schorzenia, ale co ważniejsze — mimo kalectwa wraca ich społeczeństwu jako jednostki wartościowe, bo wypuszcza ich ze swych murów, bogatych w nowy zawód, w umiejętności pokonywania swego kalectwa, a więc z odpowiednią dozą radości życia, a przede wszystkim pewności życia.

Temu zagadnieniu — powrotu ludzi chorych do pracy i zajęć poświęciła specjalny oddział noszący nazwę Oddziału Leczniczego Usprawnienia.

Jest więc w tym oddziale sporo dzieci ofiar wrodzonego zwichnięcia stawu biodrowego czy paraliżu dziecięcego, są osoby dorosłe ofiary choroby czy wypadku. Wszyscy oni spotykają się tutaj ze strony personelu z ogromnym zrozumieniem swego położenia, troskliwą opieką, a zwłaszcza specjalnie przygotowaną metodą ćwiczeń w kierunku doprowadzenia dotkniętych chorobą członków do ponownego ruchu.

Kierownictwo Oddziału Leczniczego Usprawnienia spoczywa w rękach dr Tomaszewskiej, która nas zapoznaje ze swoim oddziałem i swymi metodami leczniczymi.

CO MÓWI MAŁA ELŻUNIA?

Prowadzi nas do sali gimnastycznej, w której mimo godzin rannych znajduje się już kilku pacjentów. Na stole pod ścianą siedzi malutka 3 i półletnia Elżunia — ofiara wrodzonego zwichnięcia stawu biodrowego.

Na widok wchodzącej lekarki maleństwo uśmiecha się całą pełnią twarzy. Przywołuje ją do siebie.

— Elżuniu, jak się czujesz — odzywa się dr Tomaszewska, oglądając zarazem jej cieniutkie bezwładne nóżki.

— Dobrze Pani Doktor, czekam na masaż. Niech Pani Doktor nie odchodzi.

Zawiązuje się krótka serdeczna rozmowa między lekarką a dzieckiem, poczem lekarka zostawia dziecko uśmiechnięte i wesołe.

— Długo Elżunia przebywa w szpitalu?

— Już pół roku.

Nie zawsze była taka spokojna. Było dużo łez i płaczu z początku, teraz już się przyzwyczaiła.

WIELKA TROSKA O KAŻDEGO CZŁOWIEKA

Dr Tomaszewska zwraca się do obecnego na sali w fotelu na kółkach inżyniera i wzywa go, aby przeszedł parę kroków do niej. Inżynier chwyta drabinę wiszącą poziomo nad nim, rękoma podciąga się i próbuje iść. Obie nogi są bezwładne. Jedynie dla dodania im pewnej wytrzymałości usztywnione na początek cienkimi deseczkami. Inżynier trzymając się drabiny stawia kilka kroków. Idzie to opornie, ale przy silnej woli udaje się zawsze.

To jest początek. Przy stałym ćwiczeniu nabiera się sił. Powoli będzie chory mógł chodzić, chociaż prawdopodobnie tylko w protezie i specjalnie przyrządzonym gorsecie.

W innym miejscu sali kobieta gimnastykuje swą chorą rękę, gdzieindziej mężczyzna ćwiczy swe kikuty amputowanych nóg, by przysposobić je do noszenia protezy.

Wreszcie dr Tomaszewska wzywa do siebie jeszcze innego kalekiego mężczyznę. Podchodzi on dziwnie sztywnym krokiem.

— Ma sztywne stawy biodrowe, więc chodzi bardzo trudno. Liczy przeszło 30 lat, nigdy dotąd nie pracował. Tutaj nauczył się pracować rękoma i wykonuje przedmioty galanterii skórzanej. Pytamy się kalekę, jaki jest jego zawód?

— Pracowałem w ogrodnictwie.

— Czy długo?

— Dwa tygodnie.

Przez całe swe życie przepracował on jedynie dwa tygodnie. Resztę przechorował. Obecnie mogąc chodzić, bo to jest sztuka nabyta w Klinice, będzie mógł pracować w swoim nowym zawodzie.

Z jednym z najciekawszych wypadków zapoznała nas dr Tomaszewska po zwiedzeniu sali gimnastycznej.

Robotnik ofiara wypadku wskutek naruszenia rdzenia pacierzowego utracił władzę w całym dolnym korpusie. W wyniku odpowiednich ćwiczeń nabrał on takiej wprawy w operowaniu swym bezwładnym tułowiem, że w końcu opuścił Oddział o własnych siłach, zasobny jedynie w specjalny opancerzony gorset.

ROZKŁAD DNIA W KLINICE

Chorzy rozpoczynają swój dzień od gimnastyki porannej. Następnie poddają się zabiegowi czy to masażu, kąpieli czterokomorowej, okładom z parafiny czy gimnastyce w sali. Dalej idzie praca w warsztacie za sobnym w specjalnie przystosowane warsztaty tkackie, piły itp. Chorzy przy warsztacie wyrabiają sobie władzę w nogach, rękach czy palcach. Stąd też piły są poruszane pedałami. Są i tak zw. piły rowerowe, specjalne warsztaty tkackie, obsługiwane rękoma czy też tylko palcami. Specjalne zadanie spełnia tu woda. Kalekich poddaje się nietylko kąpielom w specjalnych wannach, ale nawet wozi się ich do krytej pływalni, gdzie wspomniany powyżej robotnik z bezwładnymi nogami doskonale nauczył się pływać różnymi stylami.

Dzieci mają tu swą osobną szkołę specjalną, gdzie przechodzą normalny kurs nauczania.

DLACZEGO KOBIETY?

Personel lekarski Oddziału Leczniczego Usprawniania składa się z dr Tomaszewskiej, dr Adamskiej i dr Bytowskiej. Każda z nich ma oprócz doktoratu medycyny także i inną specjalizację.

Duże znaczenie posiada tu wychowanie fizyczne.

— Dlaczego same kobiety pełnią w tym oddziale funkcje lekarskie?

— Trzeba do tych kalek podchodzić z ogromną cierpliwością i wyrozumiałością, a te posiada kobieta niewątpliwie w stopniu wyższym niż mężczyzna.

Potwierdzeniem tego mogą być wyniki, osiągane w Oddziale Leczniczego Usprawniania poznańskiej Kliniki. Przyjmowani są chorzy, a opuszczają ją ludzie zdolni do pracy, wprawdzie nieraz nie w swoim zawodzie, ale otrzymali inny. Trwa to długo, nieraz półtora roku, ale rzecz warta zachodu, skoro wraca się człowieka do życia i pracy.

Wiadomość o wspaniałych wynikach poznańskiej Kliniki Ortopedycznej rozszerzyła się już po kraju. Powoduje to coraz większy napływ kalek, których bardzo często nie można przyjmować, bo nie ma ich gdzie umieszczać. Lepiej więc dla wszystkich przybywających, by najpierw zaopatrzyli się w odpowiednie przekazy. W przeciwnym razie ich przyjazd i połączony z tym trud mógłby być daremny.

H. S.

Stanisław Zagórski
Delegat Pełnomocnika Rządu do WA

Pomyślny bilans

Analfabetyzm i jego likwidacja jako zagadnienie masowe w wielu województwach przestaje istnieć. Woj. bydgoskie według danych z ostatnich dni może się poszczycić uzyskaniem 31071 absolwentów nauczania początkowego. Do tej liczby należy dodać 577 absolwentów wiekiem starszych, ustawowo zwolnionych od obowiązku uczenia się. Nauczaniem objętych jest jeszcze 1183 analfabetów. Są to ludzie bądź mniej zdolni, bądź opieszali, bądź niedawno skierowani na kursy, bądź też od niedawna przebywający na terenie woj. bydgoskiego. Większość ich niebawem stanie przed komisjami egzaminacyjnymi i otrzyma wymagane zaświadczenia.

Dlatego też wolno już dziś stwierdzić, że woj. bydgoskie w zasadzie wykonało zobowiązanie likwidacji analfabetyzmu na dzień Święta Wyzwolenia — 22 lipca. Przewidywana na dzień 21 bm. sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej, poświęcona między innymi i temu zagadnieniu, może przybrać wyjątkowo uroczysty charakter radości i triumfu z racji dokonanego dzieła, bo zwycięstwo oświaty nad ciemnotą, a sił postępu nad pozostałościami wstecznictwa jest faktem niezaprzeczalnym.

Niemniej nie wolno nam spocząć na laurach. Z doświadczenia wiemy jak łatwo powstaje powrotny analfabetyzm, jeżeli w porę nie zadba się o utrwalenie nabytych umiejętności. Musi nam towarzyszyć świadomość tego, że groźny jest nie tylko pełny analfabetyzm, jak i tego, że wydaliśmy walkę również półanalfabetyzmowi, a więc częściowej ciemnocie, w którą nasi świeży absolwenci mogą się łatwo stoczyć. Dopuścić do tego nie wolno. Nowy rok szkolny rozpocznie się pod znakiem dalszej pracy oświatowej w szeregach b. analfabetów, którzy mają się znaleźć w klasach wstępnych szkół dla pracujących, w szkołach i na kursach przysposobienia przemysłowego, w szkołach i na kursach praktyków specjalistów. Tego wymaga dobro istotne absolwentów, tego wymaga potrzeba poszerzenia kadr realizatorów Planu 6-letniego, tego wymaga nieodzowność przebudowy wsi zgodnie z wymogami postępu i unowocześnienia produkcji rolnej, tego wymaga konieczność ideologicznego urobienia całego bez resztek społeczeństwa.

Inne jeszcze zagadnienie stoi przed nami jako nadal sprawa podstawowa.

Rejestracja analfabetów i półanalfabetów powtarzała się parokrotnie. Wyniki jej budzą wciąż wątpliwości. Weźmy dla przykładu parę zestawień. Toruń i Bydgoszcz kształtowały się podobnie. Tymczasem w Toruniu jest wyższy procent zarejestrowanych w stosunku do ilości mieszkańców niż w Bydgoszczy. Wyższy jest w powiecie grudziądzkim niż w powiecie świeckim. Wyższy w powiecie włocławskim niż w aleksandrowskim. To odpowiedzialnym czynnikom, a więc właściwym komisjom społecznym do WA i organizacjom społecznym i politycznym winno wiele powiedzieć i winno je wytrącić ze stanu beztroski.

Zresztą fakty potwierdzają te słuszne wątpliwości. We Włocławku przy okazji egzaminu tzw. odsiewu w dniu 9 czerwca zjawiło się 2 młodych, niewykrytych stałych mieszkańców miasta, kompletnych analfabetów. A iluż, zapytajmy pominięto półanalfabetów? W Bydgoszczy, wprawdzie wśród przybyłych do pracy ludzi, ujawniono 103 analfabetów i półanalfabetów. Tego nie podobna przemilczeć, ani nie wolno przejść nad samym zagadnieniem do porządku.

Inna jeszcze sprawa, to niekiedy zbytnia łatwość, z jaką komisje społeczne zwalniały słuchaczy kursów początkowego nauczania bez należytego uzasadnienia, podając jako przyczynę rzekomy brak zdolności, zanik pamięci lub tego rodzaju chorobę, jak podrażnienie woreczka żółciowego, bo taką diagnozę postawił i wypisał lekarz. Powiatowa Komisja Społeczna do WA w Szubinie jedną trzecią niemal zobowiązanych do nauczania zwolniła jako upośledzonych umysłowo lub fizycznie. Jasne, że w tym powiecie wiele jest jeszcze do zdziałania, bo trudno sobie wyobrazić, aby tam wyjątkowo kataklizmy dziejowe poczyniły spustoszenia w umysłach tak znacznej ilości mieszkańców. Po prostu zwężono sobie zadanie, co należy jak najrychlej naprawić.

Te wszystkie zagadnienia mając na względzie, Główna Komisja Społeczna do WA zaleciła przedsięwziąć odpowiednie kroki. Pełnomocnik Rządu do WA zgodnie z tym zaleceniem wydał zarządzenie zorganizowania „Służby Społecznej WA 1951 r.“, której celem jest zmobilizowanie jak największej ilości obywateli do współpracy w szybkiej i gruntownej likwidacji analfabetyzmu oraz współpracy w utrwaleniu umiejętności czytania i pisania.

Obowiązek organizacyjny ciąży na komisjach społecznych, całym aparacie wykonawczym akcji WA, na organizacjach masowych, zwłaszcza ZMP, LK, ZZ i ZSCh. Od współpracy zgodnie z ustawą nie może się uchylić żaden obywatel. Zmobilizowanie społeczeństwa do „Służby Społecznej WA 1951 r.“ musi się dokonać w terminie do dn. 15 bm.

Dnia 5 bm. obradowali w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej przedstawiciele organizacji masowych i partii politycznych ze szczebla wojewódzkiego zobowiązując się do działania i kierowania akcją w ramach swoich pionów organizacyjnych. Nad całością czuwać będzie oraz nieść pomoc, tak bardzo pożądaną i skuteczną KW PZPR

Najbliższy zatem okres nie będzie zmarnowany w bezczynności, wróg postępu, jakim jest ciemnota i zacofanie, dobity do końca, co pozwoli śmielej kroczyć poprzez pogłębianie wiedzy do szczęśliwszego jutra.

List z Beskidów

Szumi istebniański las

Istebna, w lipcu

Hen, tam na groniach, na granicy Słowacji i Czech, w dorzeczu Górnej Olzy, leży wieś Istebna. Wody spływające ze wzgórz istebniańskich płyną do dwu mórz: Bałtyku i Morza Czarnego. Z ślepych, ledwie widocznych źródlisk ściekają górskie potoki w doliny, zamieniają się w potężne rzeki, płynące na północ i południe Europy. Istebniańskie wody spija Wisła, mająca swe mateczne źródła w baraniogórskich uroczyskach, ze wzgórz istebniańskich bierze swe poczęcie wołoska Olza, wzbogacająca system wodny Odry, a i istebniańska Czadeczka zapożycza wód słowackiej Kisuczy, by oddać je Wagowi, potężnemu dopływowi Dunaju. Dumni są z tego istebnianie, chlubiący się, że ich źródlane wody, stanowiące poczęcie wielkich rzek odgraniczają północ od południa Europy. Ciekawy jest rodowód Istebnej. O samej nazwie napisano wiele, wywodząc m. in. jej pochodzenie od „istipów“ owych naturalnych schronów wolność miłujących ludów południa, zakładanych na wyspach Dunaju. Do istebniańskich leśnych uroczysk przybywali pasterze albańscy i wołoscy, wędrujący ze swymi stadami owiec południowymi stokami Karpat z południa na żyźniejszą północ; tu szukali spokoju zbiegowie polityczni, a czasem i zwykli przestępcy zbiegli z więzień cesarskich, tu chronili się przed prześladowaniem religijnym uczestnicy wojny trzydziestoletniej, tu znajdował azyl chłop pańszczyźniany zbuntowany przeciw książęcej władzy. Las był dla tych ludzi symbolem swobody, las rozścielający się bujnie, tu na rozdrożu wielkich szlaków wędrownych północy i południa Europy przygarniał tych wszystkich, co zbuntowawszy się pańskiemu światu, służyć nie chcieli. Nikt tu nie wtrącał się w wewnętrzne sprawy leśnych mieszkańców Istebnej. Żyli oni swym własnym życiem, własnymi prawami lasu. A gdy Habsburgowie, którym istebniańska wolność ślepiła oczy zaczęli tu od 1654 roku zaprowadzać swoje porządki, powstał wolny lud beskidzkich ludzi. Spory i zatargi przybierały ostry charakter. Nie pomogły nawet „cysarskie przikazy z Widnia“, tak że musiano przeciwko istebniańskim buntownikom posyłać wojsko. Ale i to nie na wiele się zdało. Wolność zaszczepiona w żyłach wolnych ludzi istebniańskich ostępów nie dała się okiełznać nawet pod groźbą kul i bagnetów. Chytrzy górale, wiedząc, że muszą ulec zbrojnej przemocy, poddali się, ale po to tylko, aby zachowując formę nadal sycić się treścią własnych niezależnych od nikogo praw. Podobno chytrość tę odziedziczyli oni po swych południowych przodkach, w których płynęła krew wołoska, grecka i rumuńska, pomieszana z ormiańskim i tureckim orientalizmem.

Z tych to południowych dumnych ptaków powstało gniazdo leśne: Istebna. Mocy ducha nie zatracili istebnianie po dziś dzień. Kiedy wojna 1939 roku dotarła i tu do cichych ustroni beskidzkich, istebniańska młodzież, nie chcąc służyć hitlerowskiemu okupantowi — ruszyła w lasy. Oczapierzyska, jaworniki, osnute leśną mgłą szare bukowiny, zagaje brzozowe — cały ten beskidzki świat drzew służył im za dom: las—dom. Gęste poszycie lasu tłumiło wzrok wroga i szpiega, „dudławe“ buki i jawory stanowiły zaś doskonałe skrytki na broń i amunicję. Nie „krzesali“ tych drzew istebniańscy młodzieńcy wzorem zbójników, ukrywających w „dudłach“ zdobyte na wyprawach talary. Wiedzieli, że żandarm hitlerowski nie zapędzi się w głąb lasu. Broń i amunicję chronili przed deszczem i niepogodą i ludzkim złym spojrzeniem.

*

Cicho dziś i spokojnie na istebniańskich groniach. Ślady minionej wojny znaczą na miejscowym cmentarzu groby bohaterskiej młodzieży góralskiej, poległej w walce z okupantem. Większość istebnian, choć to od tych dawnych lat wiele się zmieniło, pozostała wierna lasowi. Szanuje go i kocha. Wie, że las to przyjaciel doświadczony przez wieki całe. Widzi w nim nie tylko źródło zarobków, ale i sprzymierzeńca. Zrósł się z lasem lud beskidzkiej Istebnej. Las służył zawsze swobodzie. Nie darmo autor niemiecki Eichendorff żalił się kiedyś, że las śląski był zawsze najwierniejszym sprzymierzeńcem słowiańskości. Uginały się w czołobiciu karki awansującego w sytej niemczyźnie, bogatniejącego zagrodnika. Wierny swojszczyźnie, wierny ludowi i górom, wierny słowiańskiej treści pozostał nieodmiennie góral beskidzki. Dlatego górale Istebnej cenią swój las i rozumieją go. Żyją wszak z nim i w nim od lat najdawniejszych. Wiedzą że las to otwarta kasa, do której ma każdy łatwy przystęp. A jednak stosunek górali do lasu nie ma charakteru eksploatacyjnego. Pracują tu oni jako drwale leśni i wozacy, szarzy, oblepieni żywicą, spaleni od słońca i wiatru, zawsze nieodmiennie gotowi na usługi gospodarki leśnej. Las to fabryka bez stropów, bez ścian i kominów, fabryka, pokryta dachem nieba, usłana podłogą liści i stropni. Inne jest życie robotnika leśnego niż jego towarzysza z miejskich zakładów produkcyjnych. Szlachectwo pracy i znojnego wysilenia znaczą popękane ręce i ziemia za paznokciami. Zgięty grzbiet, układny zgrzyt pił i echonośne uderzenia siekier tworzą harmonię tej pracy. Towarzyszy jej śpiew szpilkowych drzew, liściowe buków i jaworów rozszemranie.

Góral beskidzki wie, że drzewostany beskidzkie z siedliskami najlepszymi w Europie stanowią wdzięczne tło do realizowania dumnych planów. Wie także, że drzewostany te zmienia swój charakter. W miejsce obecnych czystych świerczyn, wprowadzonych sztucznie przez gospodarkę dóbr książęcych z pogwałceniem praw przyrody, zaprowadzone zostaną drzewostany mieszane jodłowo-bukowe z domieszką świerka o typie istniejących tu kiedyś pierwoborów. Już dziś drzewostany te przekraczają wielokrotnie przyrost na ziemiach reszty Polski. Góral istebniański kocha swój las, a miłość do lasu opiera na rozumieniu jego potrzeb, na rozumieniu, że las — w dobie kryzysu drewna na całym świecie — spełnia doniosłą rolę surowcową. Góral istebniański, śpiewając na wyrębowisku swoją pieśń przesyconą umiłowaniem wolności, rozumie, że jego praca tu na tych leśnych groniach gruntuje podstawy ekonomiczne kraju, dobrobyt pracujących, pokój i radość w świecie.

MOST

Polska

- niezłomnym ogniwem frontu pokoju. Wykuwać jej siłę i obronność — to nasze główne zadanie w walce o pokój!

KULTURA i SZTUKA

Nowy polski przekład arcydzieła Gribojedowa

Ostatnio ukazał się na półkach księgarskich wydany nakładem „Czytelnika" nowy przekład polski, pióra Juliana Tuwima, słynnego arcydzieła Aleksandra Gribojedowa „Biada temu kto ma rozum". W nowym przekładzie tytuł komedii — „Gorie ot uma" otrzymał nieco zmienione brzmienie. Zamiast używanego dotychczas prawie przez lat 80 „Biada temu kto ma rozum" tytuł komedii został tym razem przez Tuwima przetłumaczony jako „Mądremu biada". Ciekawym jest iż sztuka Gribojedowa właśnie w tym przekładzie J. Tuwima ukazała się na scenie pod jeszcze raz zmienionym tytułem jako „Biada rozumnemu". Jak widać trudności przy dokonywaniu przekładu komedii Gribojedowa z języka rosyjskiego na język polski nie brakowało a nawet sprawa tytułu polskiego przedstawiała się sporną i nie jest jeszcze ostatecznie wyjaśniona. Przypomina to nam liczne próby przetłumaczenia na język polski słynnego puszkinowskiego „U łukomorja dub zielonyj". Jak wiadomo i z tym wierszem doskonale sobie radę dał właśnie J. Tuwim.

Słynna komedia A. Gribojedowa była przetłumaczona na język polski kilka krotnie, z tego parę przekładów wydano drukiem jeszcze w ubiegłym stuleciu. Wystawiano fragmenty komedii w Warszawie, Krakowie, Poznaniu. Podobno w Warszawie „Biada temu kto ma rozum" była wystawiona również w całości, ale brak o tym bliższych danych. Po wojnie komedia Gribojedowa doczekała się swego wznowienia dwa lata temu podczas ogólnopolskiego festiwalu sztuk radzieckich. Tym razem z premierą „Biada temu kto ma rozum" — sztukę grano w całości — wystąpił robotniczy zespół świetlicowy Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. J. Marchlewskiego w Łodzi. Premiera odbyła się uroczyście na scenie państwowego teatru im. S. Jaracza w Łodzi. Jak wiadomo, komedia A. Gribojedowa w wykonaniu kolektywu robotniczego zdobyła wysoką ocenę jak w Łodzi tak i w Warszawie, gdzie komedia była kilkakrotnie grana na specjalne zaproszenie kierownictwa festiwalu. Ambitny zespół otrzymał za swą pracę zaszczytne wyróżnienie.

Obecnie arcydzieło Gribojedowa jest grane na scenie Państwowego Teatru Polskiego w Warszawie w tłumaczeniu Juliana Tuwima. Robotniczy zespół łódzki wystawił komedię w nieco przestarzałym przekładzie Hipolita Świejkowskiego z r. 1893. Przekład ten był obecnie poprawiony przez reżysera sztuki — ucznia wielkiego Stanisławskiego — prof. M. Konstantynowicza.

Ukazanie się drukiem nowego doskonałego pod względem literackim przekładu komedii Gribojedowa — to ważne wydarzenie w polskim życiu kulturalnym. Sztuka Gribojedowa jest utworem bardzo trudnym dla tłumacza. — Mimo wszystkich trudności sztuka została przez Juliana Tuwima — znanego poetę i tłumacza poetów rosyjskich przetłumaczona doskonale. W tłumaczeniach poetyckich klasyków rosyjskich Tuwimowi zresztą mało kto może dorównywać. Przekład „Mądremu biada" — to utwór o wielkich własnych walorach literackich, to wspaniałe i śmiałe przyswojenie czytelnikom polskim wielkiego arcydzieła literatury rosyjskiej. Zaznaczyć trzeba, że tłumaczenie dokonane przez Juliana Tuwima nie może być traktowane przez czytelnika jako zwykły przekład. Jest to niewątpliwie utwór o pełnych autorskich wartościach oryginału, jest to najdoskonalsze oddanie wszystkich jego cech słownych z zachowaniem trudno uchwytnego, a tak dobrze znanego każdemu Rosjaninowi specjalnego znaczenia poszczególnych zdań Gribojedowa. Przecież w języku rosyjskim każde z tych zdań z biegiem czasu zostało przysłowiem bardzo popularnym w masach ludu rosyjskiego. Przypomnijmy tu że Włodzimierz Lenin w swych pracach i artykułach politycznych przytacza zdania z komedii Gribojedowa (właśnie te — przez lud rosyjski upowszechnione) — 88 razy. Podaje o tym historyk literatury klasycznej A. Cejtlin na łamach „Literaturnogo Nasledstwa" nr 47-48.

Trudność przetłumaczenia arcydzieła Gribojedowa na język polski była wielka. Pisano o tym w związku z przekładem dokonanym przez Hipolita Świejkowskiego — już 60 lat temu. Już wówczas wskazywano na niezwykły zdaniem krytyki fakt, że prawie każdy wiersz komedii — to poetyckie rosyjskie przysłowie. Powtarzane w życiu codziennym każde takie przysłowie posiada swą własną wymowę, swój własny klimat uczuciowy. Właśnie dlatego powstaje tyle trudności przy oddaniu ich dokładnej treści i znaczenia w języku polskim — szczególnie gdy tłumacz pragnie odtworzyć przed czytelnikiem polskim poprzez klimat treściowy poszczególnych zdań klimat całej sztuki.

O tym, jak doskonale poradził sobie z prawie wszystkimi trudnościami Tuwim, świadczyć najlepiej mogą cytaty. Oto, jako pierwszy przykład — przekład ostatniego fragmentu sceny II pierwszego aktu, gdy po rozmowie z Famusowym mówi Liza:

U Gribojedowa:

...uszoł... Ach! ot gospod podalej,
U nich biedy siebie na wsiakij czas gotow'
Minuj nas puszcze wsiech pieczalej
I barskij gniew i barskaja lubow'!

U Tuwima:

...poszedł... Ach, najdalej od wielmożnych!
Zawsze od nich wycierpi człek naszego stanu
Więc niech omija nas — bardziej od klęsk najsroższych
i jaśniepanów gniew, i łaska jaśniepanów!

Ciekawą formę użył Tuwim dla przetłumaczenia sceny 10 aktu pierwszego w której istniało ryzyko potknięcia się tłumacza na polskim oddaniu przysłowia rosyjskiego „w połmia iz ognia". Słowa Gribojedowa:

Famusow: Kotoryj że iz dwuch?
„Ach! batiuszka, son w ruku!"
I gworit mnie eto wsłuch!
Nu winowat! Kakog-ż dał ja kriuku!
Mołczalin dawicze w somnienie wweł menia.
Teper'... da w połmia iz ognia:
Tot niszczij, etot frant-prijatel;
Otjawlen motom, sorwancom;
Czto za komisja sozdatel,
Być wzrosłoj doczeri otcom!

Tuwim dowcipnie oddaje:

Z deszczu pod rynnę. Tamten — nędza,
Ten — oczajdusza, furfant znany.
Hm... „sen się sprawdza"... Dociec trzeba
Co też ukrywa się w tym zdaniu.
Och! ciężki to kawałek chleba
Być ojcem panny na wydaniu!

Tuwim dokonał tu ryzykownego posunięcia. Jednak zamiana rosyjskiego zdania „w połmia iz ognia" polskim „z deszczu pod rynnę" doskonale ułatwia wprowadzenie czytelnika w istotny klimat sztuki, gdzie każda zwrotka, każde zdanie jest jak to słusznie zauważył Świejkowski niezbędne.

Doskonale oddał Tuwim w swym przekładzie trudny monolog Czackiego z drugiego aktu:

— może ten, do którego od najmłodszych lat
Braliście mnie dla jakichś planów i planików,
Żebym pokłony przed nim kładł,
Ów Nestor możnych nikczemników?
Tłum służby miał. I nieraz im,
Gdy pił, gdy bił się lub grał w karty
Zawdzięczał życie, honor... Wtem
Wymienił ich na trzy myśliwskie charty!
A może pomylony dworak,
Co na swój balet pańszczyźniany zwiózł
Wydarte matkom dzieci, w mróz
Na kilku furach.
Sam wiecznie myślą tkwiąc w Zefirach Amorach,
Całą Moskwę uraczył owym widowiskiem,
Lecz kiedy przed obliczem wierzycieli stanął,
Amory i Zefiry wszystkie
Na sztuki rozprzedano.

Oto ci, którym głowy szronem pokrył czas,
Oto kogo szanować nam na tym pustkowiu,
Oto surowi sędzie, zawsze w pogotowiu!

Brak miejsca nie pozwala nam na przytoczenie dalszych cytat z pięknego tłumaczenia Tuwima. Społeczeństwo polskie zresztą zapoznało się z nim nie tylko z wydania książkowego, lecz również i ze sceny. Warszawski Teatr Polski wystawił ostanio „Biada rozumnemu" z wielkim powodzeniem mimo sędziwego wieku tej komedii.

Pantalejmon Jurjew

JAN KOPROWSKI

Chopin w Łowiczu

Z Żelazowej Woli o świcie
wyjechał w stronę Sannik.
Dzień powszedni. Wtorek.
Jak wąż wił się
turkot kół nieustanny.

Sanniki w gostynińskim powiecie —
droga długa i wyboista.
Muzycznie mnie po Polsce wieźcie
wśród pól jasnych —
w miast i wsi przystań.

Gdzie Sanniki i gdzie Gostynin!
Dzień tej jazdy w sobie nie pomieści.
Już z łąk mgła odrywa się,
dymi.
Czas odpocząć, snem zaszeleścić.

W Łowiczu przy starej poczcie
zatrzymują drogę koła.
Łowiczanie,
śpieszcie się, chodźcie.
Pora z domów lud wywołać.

Nad miastem zorza i ptactwo,
drzew krzyczące, nagie gałęzie.
Nim odejdą stąd i zasną,
szum powieje, niż wiatr potężniej.

Na drodze przy poczcie — cienie.
Co począć z gęstwiejącym ludem!
Ziemio,
opasz swoim ramieniem
rewolucyjną etiudę.



Józef Pankiewicz „*Łodzie*" *(akwaforta)*

Stanisław Czernik

Czwarty tomik wierszy Różewicza

Najnowszy, najmniejszy, czwarty z kolei tomik poetycki Tadeusza Różewicza (po „Niepokoju", „Czerwonej rękawiczce" i „Pięciu poematach") bardziej niż poprzednie poświęcony jest sprawom współczesności, sprawom postępującego, idącego — jak tytuł mówi — czasu. W poprzednich tomikach liryka Różewicza wiązała się bardzo silnie z niedawną przeszłością okupacyjną, wyobraźnia poety długo nie mogła wyjść z jej mroków, poeta nie zdołał jeszcze przetrawić wszystkich jej miazmatów, nie mógł o tej przeszłości zapomnieć, musiał się z nią rozprawić.

Nowy tomik oznacza już znaczne przełamanie obciążeń. Poeta wyszedł z mroku, wszedł w rzeczywistość, świadomie spróbował odsunąć się od „trwogi ogromnej i ssącej", ujrzał zarysy nowego świata:

czas, który idzie jest piękniejszy
ludzie nie będą umierali jak larwy
komunizm ludzi podniesie
obmyje z czasów pogardy

W innym utworze widzi, jak „stare wiersze opadają" z niego, w „Obietnicy" postanawia odwrócić się od ciemnej przeszłości i z podobnym wezwaniem zwraca się do wszystkich w wierszu na cześć gołębia pokoju („Odwróćmy się od przeszłości").

Cóż składa się na treść nowych wierszy?

Oto poeta przedstawia ciszę i szczęście domowego ogniska w Polsce, „ciszę tak drogo okupioną", — ale pamięta o śmiertelnym milczeniu w domach prostych ludzi w Hiszpanii i Grecji. Uśmiechnięty wiersz „O maleństwie piosenka" jest wdzięcznym obrazkiem innego nastroju rodzinnego: nad kolebką dziecka roztkliwia się szczęściem ojcowskim żołnierz — „radziecki płowy lew".

Poeta wraca do wspomnień jasnych, z dobrych chwil dzieciństwa ((Powrót z lasu"), czuje, że „wrasta w życie coraz szerzej i głębiej" poddaje się optymistycznej impresji na widok odbudowy Warszawy („Szedłem Nowym Światem") oraz w wierszu z Węgier („Szybciej niż w marzeniu"), poprzez stylizowaną naiwność stwierdza przemianę zachodzącą w postępowaniu robotników pod wpływem zmiany ustroju („Troskliwość robotnicza o wspólne"). Do wierszy o tematyce na ogół obojętnej wchodzi nieobojętna barwa słoneczna, jak w utworach „Wodospad", „Pejzaż", „Odkrycie pierwotnych barw w ołtarzu Wita Stwosza" i „Gwiazdy Budapesztu". Silnym wyrazem przeżyć politycznych jest poemat „Trzydziesty ósmy równoleżnik".

O charakterze i rozwoju twórczości poetyckiej Różewicza w dużym stopniu stanowi jego instrument poetycki, którym jest wyłącznie i stanowczo liryka. Różewicz jest lirykiem o specyficznej wrażliwości, jakość jego liryki daleko odbiega od przeciętności. Za ten rodzaj „specjalności" poeta płaci pewnym niedowładem epiki, obca mu jest całkowicie poezja retoryczna, estradowa, wiecowa. W tych regionach poeta nie potrafi się ustawić. Ale że każdy prawie jego liryk jest małym dramatem w zalążku, czekać może poetę skuteczna twórczość dramatyczna.

Różewicz posiada własny stosunek koncepcyjny do spraw budowy wiersza. Na zewnątrz wyraża się to w postaci unikania interpunkcji. Przypomina to poezję surrealistów francuskich oraz formalistyczne próby naszych nowatorów z okresu międzywojennego. Zachodzi jednak poważna różnica. Surrealistom chodziło o wywołanie jakiegoś niby-snu, o chaotyczną pożywkę dla przeintelektualizowanych odbiorców, o wywołanie u czytelnika rozlicznej i wielostronnej interpretacji. Różewiczowi chodzi o to, by poszczególne obrazy nie odcinały się od siebie wyraźnymi ramkami, żeby jeden obraz przechodził bezpośrednio w obraz następny, tak by zakończenie pierwszego obrazu było równocześnie początkiem drugiego. Wydaje mi się, że nie jest to sprawa formalizmu lecz interesującym zagadnieniem formy poetyckiej. Faktem jest, że ta metoda nie stawia specjalnych trudności interpretacyjnych dla czytelnika.

KRONIKA KULTURALNA

PRAPREMIERA „PREMIERY W BORUCICACH"

W ramach Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych Państwowy Teatr Śląski im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach wystąpił z prapremierą komedii Aleksandra Baumgardtena i Karola Słotwińskiego pt. „Premiera w Borucicach". Autorzy poruszają w swej sztuce zagadnienie repertuaru powojennego teatrów polskich, podkreślając potrzebę jego powiązania z zagadnieniami produkcji.

AKCJA ODCZYTOWA TWP W WIELKOPOLSCE

Akcja odczytowa Tow. Wiedzy Powszechnej w Wielkopolsce obejmuje już obecnie najbardziej odległe miejscowości. Prelegenci docierają do około 600 miejscowości, z tego do 450 ośrodków wiejskich. Organizowane ostatnio odczyty, związane z Kongresem Nauki Polskiej, popularyzują dorobek kulturalny Polski Ludowej i jej postępowe tradycje w przeszłości. Ogółem od lipca ub. roku do końca maja br. TWP zorganizowało w woj. poznańskim 2670 odczytów, z tego 2000 na wsi. Odczytów wysłuchało ponad 250 tys. osób.

175 ROCZNICA ISTNIENIA TEATRU WIELKIEGO W MOSKWIE

W Centr. Klubie Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, odbył się wieczór poświęcony uczczeniu 175-ej rocznicy istnienia Teatru Wielkiego, obecnego Państwowego Akademickiego Teatru Wielkiego ZSRR (Opery i Baletu) w Moskwie. W ramach wieczoru, prezes Zw. Kompozytorów Polskich W. Rudziński wygłosił odczyt, w którym omówił znaczenie i rolę tego najstarszego muzycznego teatru rosyjskiego, podkreślając jego demokratyczne tendencje i związek z wielką twórczością operową XIX wieku.

ZESZYT DYSKUSYJNY „SŁOWNIKA HISTORYCZNEGO SZTUK PLASTYCZNYCH"

Z okazji obrad I Kongresu Nauki Polskiej ukazał się próbny (tzw. dyskusyjny) zeszyt opracowywanego „Słownika historycznego sztuk plastycznych". Dobór artykułów zamieszczonych w zeszycie dyskusyjnym umożliwia podjęcie dyskusji nad całością wydawnictwa.

Praca nad „Słownikiem" podjęta została w końcu 1949 r. z inicjatywy Państwowego Instytutu Sztuki i Państwowego Instytutu Wydawniczego. „Słownik" — którego pierwsza część ukończona ma być w 1951 r. — stanie się podstawowym dziełem z zakresu badań nad sztuką. Dzieło to zmierza do ponownego, krytycznego naświetlenia podstawowych faktów, dzieł, osobowości i zjawisk z zakresu historii sztuki — na gruncie naukowej metody materializmu dialektycznego i historycznego.

„Słownik" opracowywany jest kolektywnie przez zespół uczonych i studentów z prof. S. Lorentzem na czele. Kolektyw redakcyjny, prowadzący dyskusje nad każdym artykułem wydawnictwa, stał się ważnym ośrodkiem kształcącym nowe kadry naukowców.

PROF. OPARIN GOŚCIEM PREZYDIUM T. W. P.

W lokalu Zarz. Gł. Tow. Wiedzy Powszechnej odbyło się spotkanie członków Prezydium TWP z przewodniczącym delegacji radzieckiej na I Kongres Nauki Polskiej, prof. A. Oparinem, członkiem rzeczywistym Akademii Nauk ZSRR i prezesem radzieckiego Tow. Rozpowszechniania Wiedzy Politycznej i Naukowej.

LIPIEC
8
NIEDZIELA

DZIŚ: Elżbiety, Prokopa

JUTRO: Weroniki, Zenona

WAŻNIEJSZE TELEFONY: Straż pożarna - 1111. Pogotowie PCK - 1000. Taksówki - 3655 i 5962. Informacja PKP - 1187, Zegarynka - 06, Informacja pocztowa - 02 i 03. Zamiejscowe - 00, Komenda MO - 2516.

To i owo z Bydgoszczy

Z ortografii — niedostatecznie!



W hali targowej przy ul. Magdzińskiego wśród wielu innych znajduje się stoisko z obuwiem. Oznaczone ono jest numerem 70.

W stoisku wiele rzeczy jest w porządku. Jest wybór obuwia, jest obsługa i są ceny.

Jedna rzecz nie jest w porządku. Mianowicie właściciel stoiska stoi w mocnej kolizji z ortografią rodzimą. Daje tego dowód tekstem wywieszka, na której widnieje napis: „Karzda para Bucików — 120 zł".

Czy właściciel stoiska nr 70 stoi w kolizji także z rachunkami?

Wątpimy. Ale — na wszelki wypadek — radzimy zawrzeć zgodę również z ortografią (rodzimą). Zawsze to lepiej, prawda?

Bo... po co się kłócić?

(jastrz.)

„Na wagę"



Waga towarowa to sprawiedliwe, najczęściej, narzędzie miary. Prawdopodobnie z tego założenia wychodzi sklep Centrali Ogrodniczej przy ul. Długiej, używając jej przy sprzedaży marchwi.

Ale założenie to kierownictwo sklepu CO przy ul. Długiej wypaczyło. Kładąc marchew na wagę... zapomina o urwaniu od pęczka czy ucięciu naci ,czyli mówiąc językiem pospolitym — po prostu zielska. W ten sposób klient nabywając marchew, otrzymuje kalkulowaną po cenie tej smacznej jarzynki również i „przynależną" do niej nać.

Czy młode ziemniaczki sklep CO przy ul. Długiej sprzedaje w podobny sposób? Z nacią, czyli po prostu z tzw. „łętami"?

(kamil)

Są jeszcze frajerzy

Ceny warzyw, sprzedawanych w sklepach Centrali Ogrodniczej różnią się znacznie od cen warzyw, jakie oferują Wam sprzedawcy, urzędujący na popularnym „zieleniaku". Są po prostu znacznie niższe.

I tak: pomidory w sklepie CO zł 18 — na rynku zł 25, ziemniaki w sklepie 0,90 — na targu 2,50 zł. Przykładów podobnych możnaby przytoczyć znacznie więcej.

Krótko mówiąc: prywatna inicjatywa z „zieleniaka" zdziera z bydgoszczan siódmą skórę.

Nie należy się temu dziwić. Należy raczej dziwić się temu, iż znajdują się jeszcze tacy frajerzy, którzy pozwalają nabijać się w karafkę, przepłacając pomidory, ziemniaki, kapustę i inne warzywa w sposób, wołający o pomstę do nieba.

Dla uczczenia 7 rocznicy PKWN

Nieustannie rośnie fala zobowiązań w ramach Czynu Lipcowego

Coraz liczniej robotnicy zakładów produkcyjnych, pracownicy administracji, rzemieślnicy i inteligencja pracująca włączają się swymi zobowiązaniami do Czynu Lipcowego. Coraz liczniej napływają meldunki, w których robotnicy zobowiązują się ukończyć na wiele dni przed terminem swoje prace i przyśpieszyć ich tempo by w ten sposób zaoszczędzić dla państwa dziesiątki, setki i miliony złotych. Tymi zobowiązaniami masy pracujące pragną podkreślić swoją pokojową wolę budownictwa socjalistycznego.

PONAD 36.000 ZŁ ZAOSZCZĘDZĄ ODZIEŻOWCY

Załoga Bydgoskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego, wydziału produkcyjnego „B" zobowiązała się dla uczczenia święta PKWN, wykonać plan miesięczny do 28 lipca a w pozostałych 2 dniach wykonać dodatkowo 550 płaszczy co w sumie przyniesie 27.659,50 zł oszczędności. Aparat techniczny wykona jeszcze dodatkowo 155 płaszczy. Prasowacze gotowej konfekcji zobowiązali się podnieść swoją normę do 180 proc. Prasowacz Henryk Rabke zobowiązał się indywidualnie wykończyć i odprasować 6 płaszczy, Edmund Sosnowski oraz Olek, Waśkowiak i Kordecka po 5 płaszczy.

Pracownicy na taśmie nr 5 i 6 zobowiązali się zaoszczędzić 4 tys. m krajki oraz 5 tys. m nici zaoszczędzając w ten sposób 3.500 zł.

Ogólna wartość zobowiązań całej załogi wyniesie 32.111,31 zł. Pracownicy zaś z wydziału produkcyjnego „A" zobowiązali się wykonać dodatkowo 68 kurtek, 85 spodni, 272 kołnierzyków i wiele innych. Mechanik Zawadzki zobowiązał się wykonać przyrząd do maszyny obcinającej brzegi. Wartość tych zobowiązań wyniesie 4.728,63 zł.

MARYNARZE ŚRÓDLĄDOWI

Do Czynu Lipcowego włączyli się również gremialnie pracownicy Ekspozytury bydgoskiej Państwowej Żeglugi Śródlądowej.

Pracownicy Pogotowia Technicznego PŻŚ zobowiązali się wykonać prace drzewne na dwóch barkach „Klara i „Jadwiga", oraz przygotować je do żeglugi jako barki klasowe. Barki te miały wejść do nawigacji jako bezklasowe, po przeprowadzeniu jednak robót w związku z podjętymi zobowiązaniami wejdą one do nawigacji jako klasowe z dniem 1 sierpnia br. Zysk z tego tytułu wyniesie 44.625 zł. Jako barki bezklasowe zarobiłyby one tylko 10.500 zł.

Pracownicy administracji tegoż samego działu jako Czyn Lipcowy postanowili zakonserwować minią ładownie na tych barkach co przyniesie 1.030 zł oszczędności.

Pracownicy z PŻŚ Jan Górnacki, Kazimierz Gęsikowski i Leon Kossman zobowiązali się przyśpieszyć remont statku „Hugin" przez wymontowanie i zdjęcie maszyn wraz z pozostałą armaturą i posegregować je na części użyteczne i złom. Wartość tego zobowiązania wynosi 1.356 zł. Wezwali oni również kolegów z administracji do podjęcia zobowiązań do oczyszczenia wnętrza kadłuba celem oddania jednostki do remontu we właściwym czasie.

PRACOWNICY MIEJSCY

Brygada Kazimierza Białczyka z Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego dla uczczenia 7 rocznicy Manifestu PKWN zobowiązała się przeprowadzić kapitalny remont wozu tramwajowego na 14 dni przed terminem. Ogółem pracownicy MPK zobowiązali się w ramach swego Czynu Lipcowego zaoszczędzić 4.635,33 zł.

Zawodowa Straż Pożarna jako jednostka nieprodukcyjna zobowiązała się w ramach swego czynu zaoszczędzić 555 zł.

Pracownicy Miejskiego Przedsiębiorstwa Ogrodniczego postanowili przeprowadzić we własnym zakresie na swoim gospodarstwie rolnym na obszarze 9,5 ha sprzęt zboża, przez co uzyskają oszczędność około 2.500 zł.

Załoga Wodociągów i Kanalizacji zobowiązała się naprawić i posmołować dachy stacji wodociągowej, wykonać remont murarski i 7 nowych ścianek drewnianych w Łaźni Miejskiej, wykonać nową studnię publiczną przy ul. Grunwaldzkiej, wybudować piwnicę dla materiałów łatwopalnych oraz wykonać wyciąg dla stacji pomp kanałowych i uporządkować składnicę RZ. Wartość tych zobowiązań wyraża się sumą 2.602,14 zł.

Zobowiązania inwestycyjno - oszczędnościowe wyrażające się sumą 1.512 zł podjęli pracownicy Spółdzielni Fryzjerów. (Bis).

Konkurs pt. „7 montaży"

Kupon nr 1



Na zdjęciu obok, uważni Czytelnicy stwierdzą nieścisłość architektoniczną: jedna z uwidocznionych na fotografii budowli zmontowana jest z motywów dwóch różnych, znanych w Bydgoszczy zabytkowych budowli. Na zamieszczonym obok „kuponie konkursowym nr 1" należy wypełnić odpowiednie rubryki, kupon zachować i po ukazaniu się ostatniego zadania (w niedzielę, 15 lipca) przesłać go wraz z dalszymi kuponami do redakcji IKP w Bydgoszczy.

Jutro rozpoczyna się szczepienie przeciwko durowi

W poniedziałek, dnia 9 lipca 1951 r. rozpocznie się szczepienie ochronne mieszkańców miasta Bydgoszczy przeciw durowi brzusznemu w wieku od 5 — 60 lat. Szczepienia dokonywać się będzie w 15 publicznych punktach szczepień w godz. od 16 — 19.

Pracownicy większych zakładów mogą być na żądanie szczepieni na miejscu pracy przez lotne ekipy Wydziału Zdrowia. Wobec tego, że szczepienie w publicznych punktach odbywać się będzie według liter nazwisk, Wydział Zdrowia prosi o przestrzeganie wyznaczonych terminów. Bliższe dane i plan szczepień wyszczególniono na afiszach.

Po ukończeniu szczepień przeprowadzać się będzie kontrolę po domach, a winni podani zostaną do ukarania.

Tańcowała ryba z rakiem

Pod takim tyt. Rozgł. Bydgoska PR nadaje dziś, 8 bm. o g. 14.15 w progr. I audycję z cyklu: „Niedziela na wsi. Audycję opr. L. Gęsicka, reżyseruje Ed. Rezler. Udział biorą artyści PTZP J. Obidowicz i T. Rosiński, W. Kocikowski (przyśpiewki), sekstet ZMP pod dyr. E. Łubiatowskiego oraz ork. PR p. dyr. A.Rezlera

NIEDZIELA SPORTOWA

Sala DOW. Indywidualne Mistrzostwa Polski ZS „Stal" w zapasach i podnoszeniu ciężarów godz. 9, finały godz 19.

Tor regatowy w Łęgnowie. XIII Kajakowe Mistrzostwa Polski (godzina 15).

Stadion ZS „Gwardia". Mecz piłkarski o mistrzostwo II ligi pomiędzy Kolejarzem Toruń a Kolejarzem Bdg. (godz. 18). Przedmecz juniorów (godz. 16) — Kolejarz Gdańsk i Kolejarz Bgd.

Boisko „Spójni". Okręgowe zawody lekkoatletyczne ZS „Włókniarz" (godz. 15).

Letni Stadion ZS „Gwardia". Mecz hokeja na trawie o mistrzostwo klasy wojewódzkiej pomiędzy ZS „Gwardia" Bydgoszcz a ZKS „Spójnia" Gdańsk (godz. 11).

Lotnisko Szkoły Szybowcowej w Fordonie. VI okręgowe zawody modeli latających (godz. 10).

Dwa występy zespołu DOW wielkim sukcesem żołnierzy - artystów

Już nie po raz pierwszy mieliśmy możność oglądania różnego rodzaju występów zespołów wojskowych i podziwiania wyników dużego dorobku pracy kulturalno - artystycznej, prowadzonej amatorsko, przez żołnierzy w świetlicach wojskowych.

Dwa koncerty, z którymi wystąpił ostatnio w Bydgoszczy 209 osobowy Reprezentacyjny Zespół Pieśni i Tańca Okręgu Wojskowego — Bydg. były przeglądem dorobku artystycznego naszego ludowego Wojska Polskiego. Koncerty te, z których pierwszy odbył się w świetlicy Pomorskich Zakładów Budowy Maszyn dla przodowników pracy i drugi w Teatrze Ziemi Pomorskiej dla społeczeństwa bydgoskiego, stały się jeszcze jednym dalszym ogniwem wiążącym masy pracujące z ludowym Wojskiem Polskim. We wszystkich punktach programu przebijał się folklor ludowy, proletariacki internacjonalizm, głęboki patriotyzm i przywiązanie do ziemi ojczystej. Żywo i potężnie rozbrzmiewała masowa pieśń, tryskał szczery i zdrowy humor żołnierski.

Reprezentacyjny zespół Pieśni i Tańca Okręgu Wojskowego został zmontowany z amatorskich zespołów artystycznych z poszczególnych jednostek wojskowych. Zespół ten, w skład, którego również wchodziły żony oficerów i podoficerów oraz pracownice kontraktowe dobrze zapisał się na karcie swej działalności. Dużą też zasługą w tym mają oficerowie, którzy kierowali pracami całego zespołu, jak mjr. J. Dobrusin, kpt. K. Pankiewicz i kpt. Tadeusz Stachowiak. Na I Festiwalu Muzyki Wojska Polskiego w Warszawie, zespół ten został nagrodzony, zdobywając III miejsce. Wiele poszczególnych zespołów otrzymało I nagrody, są to: wykonawcy montażu słowno-muzycznego „Z biegiem Wisły", Szopka polityczna oraz zespół taneczny (góralski) i recytatorski.

Obecnie zespół ten wyjeżdża na występy do Gdańska, Gdyni, Sopotu, Koszalina i Szczecina. Na marginesie należy dodać, że większość żołnierzy, biorących udział w zespole to przodownicy wyszkolenia. Wielu z nich, żołnierzy — artystów-amatorów dopiero teraz w wojsku uzyskało możność rozwinięcia swych talentów. Np. montaż słowno-muzyczny, który gorąco był oklaskiwany i bez wyjątku wszystkim bardzo się podobał napisał kpr. Lech Filas współdziałając w jego opracowaniu z kpt. Bistroniem. Szopkę polityczną, w której wspólnie z wykonawcami zwiedzaliśmy kraje kapitalistyczne i kraje demokracji ludowej, napisało bardzo dowcipnie 3 żołnierzy: Brożyna, Piszczek i Dudek. Zespół taneczny, który odtańczył nasze polskie ludowe tańce, zorganizowała ob. Bandurowa. Poza tym oryginalny zespół góralski z tańcami i przyśpiewkami opracował kpr. Siuty, a „Płotkę" napisał i sam recytował elew Przybylski.

Nie tylko te z wymienionych a składających się na całość punktów programu bardzo się podobały publiczności, ale i inne. Należy z uznaniem podkreślić, że wykonawcy żołnierze-artyści amatorzy nie zawiedli pokładanych w nich nadziei, że z dnia na dzień nie tylko podnoszą na wyższy poziom swe wyszkolenie bojowe, ale również podnoszą na wyższy poziom swoje uzdolnienia artystyczne.

Nie należy wątpić, że każdy tego rodzaju koncert będzie przyjmowany przez nasze społeczeństwo z prawdziwym zadowoleniem. Szkoda jedynie, że odbywają się one zbyt rzadko.

(Bis)

OZK pamięta o chorych

Jak nam donosi Okręgowy Zarząd dla płucno-chorych w Smukale odwiedzać będzie w miarę możności jaknajczęściej kino objazdowe, które go pierwsze odwiedziny u chorych spotkały się z ich wielkim zadowoleniem.

KINA

Pomorzanin: Było to w maju (16, 18, 20.15)

Polonia: Wielkopańskie hulanki (16, 18.15, 20.15).

Orzeł: Wesołe kumoszki z Windsoru (15.45, 17.45, 20).

Wolność: Dzieje kompozytora (15.45, 18.15, 20.30).

Gryf: Antoni i Antonina (15.45, 17.45, 20).

Bałtyk: Czarodziejski kryształ (16, 18, 20).

Mir: Zwycięski powrót (19).

Rozmaitości: Opowieść o magnesie. Raid świętokrzyski. Rzeka Mewa (16—24).

NIEDZIELA PORANKI

Pomorzanin: Było to w maju (10 i 12).

Polonia: seans dla dzieci — Czarodziejskie ziarno (10).

Wolność: Gola (12).

Gryf: Przybrana córka (9.30 i 11.45).

Bałtyk: Niebo czy piekło (10 i 12).

Orzeł: Wesołe kumoszki z Windsoru (11.45).

PONIEDZIAŁEK

Pomorzanin: Zasadzka (16, 18 i 20.15).

CO? GDZIE? KIEDY?

Polonia: Za cenę życia (16, 18.15 i 20.15).

Orzeł: Wesołe kumoszki z Windsoru (15.45, 18.15 i 20).

Wolność: Dzieje kompozytora (15.45, 18.15 i 20.30).

Gryf: Antoni i Antonina (15.45, 17.45 i 20).

Bałtyk: Złodzieje rowerów (16, 18 i 20).

Mir: Maaret (19).

Rozmaitości: Sztuczne włókniarstwo, Nauka i technika 16/50 i Snycerstwo bułgarskie (od 16 do 24).

DYŻUR APTEK

Apteka Społ. nr 39, Al. 1 Maja 5, tel. 23-46.

Dentysta: Witold Zbychorski, ul. Cieszkowskiego 7 w godz. od 10 do 12.

WYSTAWY

Woj. Ośr. Szkol. Part. PZPR: Wystawa o życiu i walce Róży Luksemburg.

TEATR

W lipcu nieczynny.

RADIO

Niedziela, 8 lipca 1951 r.

8.55 Komunikaty. 9.30 II odcinek pow. „Od kolebki przez życie" T. T. Jeża. 11.52 Komunikaty. 12.15 Poranek symfoniczny — ork. pod dyrekcją A. Rezlera, Józef Madeja — klarnet. 14.15 Audycja w opr. L. Gęsickiej „Tańcowała ryba z rakiem". 15.00 Recital fortepianowy Br. Czajkowskiego. 16.20 „O wierszach, poetach i nadziei" — montaż Z. Herberta. 16.35 Rytm i melodia. 22.30 Przegląd sportowy.

Poniedziałek, 9 lipca

6.50 Program lokalny dnia. 6.52 Komunikaty. 6.55 Muzyka. 13.15 Reportaż z Samostrzela. 14.50 Koncert rozrywkowy w wyk. zespołu T. Polańskiego, St. Janicki — skrzypce. 16.20 Bydgoski dziennik radiowy. 16.35 Walce stylizowane. 18.15 Koncert rozrywkowy. 18.50 Audycja „Książka zażaleń" opr. A. Jachnina.

KONKURS IKP pt. „7 MONTAŻY"

Kupon nr 1

1. Który z budynków na zdjęciu nie istnieje w tej postaci?

2. Z jakich motywów został on złożony?

a)

b)

3. Imię i nazwisko

4. Adres

BOGACTWA MORSKICH GŁĘBIN

Czym jest morze dla człowieka — nie łatwo odpowiedzieć, chociażby się napisało grube tomy, ale wystarczy wiedzieć, że daje bardzo dużo korzyści i jest ono najbogatszym zbiornikiem wszelkich form życia na kuli ziemskiej.

79 proc. powierzchni naszej planety zajmują oceany i morza, a objętość masy wodnej wynosi około 1370 milionów sześc. kilometrów. Jeżeli na lądach życie skupia się niejako na powierzchni lub tylko kilka zaledwie metrów sięga w głąb ziemi, to morza i oceany są ożywione przez organizmy prawie w całej swej objętości.

Pod 11 kilometrową głębokością wód, na samym dnie mórz i oceanów żyją różne twory. Bagactwa wód dziś nie są jeszcze należycie i racjonalnie wykorzystywane. Sam połów ryb w skali światowej nie przekracza 200 milionów cetnarów rocznie, a już nawet i ta cyfra jeśli chodzi o wartość białka to daje tyle mięsa co 250 milionów sztuk bydła. Około 1000 gatunków ryb jest używanych w przemyśle rybnym. Cały świat konsumuje ryby w świeżym, zamrożonym, solonym i konserwowanym stanie, ale czy tylko mięso dają ryby? — Nie. Ryby dają tłuszcze, skórę, mąkę kostną, sztuczny nawóz, paszę dla zwierząt domowych, farby, techniczne środki dla przemysłu skórzanego tekstylnego, papierniczego, chemicznego, szklanego i innych.

Morskie istoty posiadają wiele cennych witamin jak np. tłuszcz niektórych ryb (tran). Jeżeli w wiekach średnich tłuszczu rybiego używano do lampek, to dziś go używa się do wyrobu margaryny, mydła i w perfumeryjnym przemyśle. Z tłuszczu ryb wyrabia się różne smary. Radzieccy technologowie opracowali sposób wyrobu obuwia ze skóry wieloryba. Z jednej skóry dużego wieloryba otrzymuje się około 7.000 par podeszwy. Fosforowe i azotowe związki otrzymywane z odpadków w przemyśle rybnym stanowią najlepszy nawóz sztuczny, a mięsna i kostna mąka — najlepszy pokarm dla ptactwa domowego i zwierząt domowych.

Perłowe muszle dają surowiec do wyrobu guzików (masa perłowa), a z niektórych muszli wyrabia się nawet piękne broszki, z koralu — paciorki koralowe. Naturalna perla ceni się na równi ze szlachetnym kamieniem. Gąbki do mycia, trawa morska do wyrobu miękkich mebli — wszystko to z morza. Wszystko co żyje w morzu służy człowiekowi. Z morskich wodorośli otrzymujemy jod, brom witaminy, chemiczne preparaty, błonnik dla przemysłu papierniczego, nawóz sztuczny, żelatynę i klej.

Różne gatunki ryb i różne ich znaczenie w przemyśle. Na pierwszym miejscu stoją śledziowate — roczny ich połów wynosi 63 miliony cetnarów. na drugim — dorszowate z rocznym połowem około 24 miliony cetnarów, na trzecim — łososiowe, a najmniej poławia się jesiotrawych. Z państw mających najlepiej rozwinięty przemysł rybny i posiadających najwięcej gatunków nadających się do przemysłu jest Związek Radziecki. W ZSRR do przemysłu rybnego używa się 250 gatunków, a w Stanach Zjednoczonych tylko 121, w Niemczech 40 i w Anglii 36. Najbardziej zmechanizowany połów ryb jest także w ZSRR.

W morzach zamieszkuje około 160 tysięcy gatunków istot żyjących i przeszło 10 tysięcy gatunków roślin. Cała fauna i flora wód grupuje się trojako: 1) plankton — pływacy bierni — drobne roślinki i zwierzątka niezdolne oprzeć się ruchom wody i przez to unoszące się w wodzie, 2) nekton — pływacy czynni w rozmiarach większych, w stosunku do planktonu i wreszcie 3) bentos — świat organizmów dennych, potrzebujący do życia oparcia stałego lub czasowego.

Uczeni obliczyli, że plankton waży około 380 miliardów ton, nekton — 18 miliardów ton, a bentos ponad 8 miliardów ton.

W jednym tylko morzu Barenca jest zimą do 30 mil. ton planktonu, a latem do 70 milionów ton. Z tej ilości planktonu można wydobyć przeszło 2 miliony ton tłuszczów i do 7 milionów ton białka.

Z tych krótkich danych wynika, że nigdy ludzkości nie groził i nie grozi głód — przeciwnie cała masa bogactw naszej planety pozostaje jeszcze niewykorzystana.

Człowiek powinien dążyć do poznania i opanowania przyrody.

Polska Ludowa mając szeroki dostęp do morza może czuć się szczęśliwą i dumną, że uzyskała dostęp do morza i możliwości korzystania z jego darów.

A. Ż.



Pogoda dopisuje. Tysięczne tłumy dziatwy wyjeżdżają na wczasy i kolonie letnie. Oczekuje je pobyt w najbardziej uroczych miejscowościach. Polski. Po pewnym czasie — zdrowe, opalone, uśmiechnięte wrócą do szkół. (Foto Pilichowski — Bydgoszcz)

Urzekła nas gościnność bielszczan...

Istebna, w lipcu.

Zespół jabłonkowskiego „Gorola" znany jest już dobrze na całym Czeskim Śląsku Cieszyńskim. Docierali jabłonkowscy górale do najmniejszych osiedli, wszędzie przyjmowani z wielką serdecznością i wdzięcznością. Na zaproszenie dyrekcji Teatru Polskiego Ośrodka Bielsko-Cieszyn, wyruszyła grupa artystyczna jabłonkowian pod kierunkiem Władysława Niedoby i dyrygenta chóru Jerzego Heczki do Bielska, Szczyrku, Istebnej i Wisły, aby dać popis swego złotego humoru, swej najradośniejszej piosenki, by pokazać i przypomnieć częściowo już zupełnie zapomniane oryginalne tańce góralskie i śląskie. Zespół jabłonkowski należy organizacyjnie do Polskiego Związku Kulturalno - Oświatowego w Czechosłowacji.

Władysław Niedoba, popularny gawędziarz góralskiej grupy jest oczarowany przyjęciem doznanym w Polsce.

— Zaczęło się już od mostu granicznego na rzece Olzie, skąd obszerny autobus Polskiego Teatru Ośrodka Bielsko-Cieszyn zawiózł nas aż do Bielska. W samym Bielsku przyjmowano nas bardzo serdecznie, ale publika nie była zorientowana czy jesteśmy zespołem czeskim czy polskim. Sprawa wyjaśniła się kiedy zaczęliśmy śpiewać... Urzekła nas gościnność bielszczan, którzy samorzutnie ofiarowali nam noclegi. A było nas wszak ponad 60 osób. Po przyjęciu wydanym przez grono aktorskie, udaliśmy się do Szczyrku, gdzie dla wczasowiczów daliśmy skrócony program. Było miło — nam i im. Tak nam się wydawało przynajmniej, sądząc z zachowania się publiczności, która nie skąpiła rzęsistych oklasków. Autobus teatru bielsko-cieszyńskiego obwiózł nas potem po całej żywieckiej Podbeskidzczyźnie. Pięknie tu jest naprawdę, tak pięknie jak i u nas, po drugiej stronie beskidzkiego grzbietowiska: na Śląsku Zaolziańskim.

Nadzwyczaj miłe było nasze, niezorganizowane co prawda lecz może tym milsze, spotkanie z istebniańskimi „gorolami". Szybkośmy się „zwąchali". A że program nasz w samym centrum Istebnej uzupełniła młodzieżowa ekipa artystyczna z Bielska i Chorzowa, było naprawdę ładnie. Ale już najbardziej ujęli nas gościnnością „ludzie w białych fartuchach", jak sobie bowiem przedstawiali nasi górale „panoczków" z sanatorium istebniańskiego. Daliśmy na wolnym powietrzu niemal cały nasz program. Dzieci wyrażały swą radość i wdzięczność oklaskami i spojrzeniem. Nasi ludzie wychodzili z siebie, aby dzieciom chorym było radośniej na sercu, aby choć na chwilę zapomniały o swych dolegliwościach. Śpiewaliśmy też dla tych dzieci, co złożone chorobą nie mogły opuścić swych łóżek. Wspaniały istebniański krajobraz stanowił wdzięczne tło dla naszych pieśni, które echo roznosiło po salach sanatorium.

Ostatni nasz występ skrócony już znacznie ze względu na spóźnioną porę, odbył się w Wiśle. Śpiewaliśmy dla wczasowiczów, jak wszędzie darzeni dobrym słowem.

Staraliśmy się bez szumnych i wielkich zapowiedzi dać ludziom po polskiej stronie granicy jak najwięcej. Wszak spędziliśmy tu zaledwie 36 godzin, a w tym czasie produkowaliśmy się aż 5-krotnie, nie licząc drobnych poszczególnych występów naszego chóru. Krótki pobyt w Polsce był jakby wstępem do dłuższej podróży, jaką podejmiemy wkrótce do Warszawy.

MOST.

Tydzień minął pod znakiem dzieci

Ubiegły tydzień minął na Wybrzeżu pod znakiem dzieci. One okupowały dworce, parki i lokale, statki i tramwaje. Setki osób były zajęte jedynie obsługą dzieci, wysłaniem ich na kolonie i przyjęciem na Wybrzeżu. Począwszy od 23 czerwca, każdego dnia wyjeżdżały z dworców trójmiasta grupy szkolne, otaczane



troskliwą opieką wychowawców, pracowników kolei i „Orbisu". Na czas i należycie przygotowano pociągi, wyżywienie, schroniska i dyżury na stacjach. Od świtu do późnej nocy pełnili dyżury pracownicy „Orbisu". Z terenu trójmiasta wyjechało z góry około 12 tys. młodzieży Jak obsługiwano młodzież świadczy wypadek, który miał miejsce w dniu 28 czerwca. Tego dnia spóźniła się na pociąg do Wisły ob. Płotka, której troje dzieci: Krystyna, Janina i Zygmunt, miały tam wyjechać na kolonie. Zrozpaczona matka i zapłakane dzieci nie zastały już pociągu. Dyżurny urzędnik „Orbisu" ob. Miś natychmiast interweniował u przedstawiciela DOKP, celem umożliwienia przewiezienia tych uczniów pociągiem normalnego kursowania. Już po trzech minutach wsadzono dzieci do pociągu katowickiego, oddano pod opiekę konwojenta „Orbisu" i wysłano. Równocześnie wysłano telegramy na dworzec katowicki oraz do Ligi Kobiet w Katowicach z prośbą o odebranie dzieci i odesłanie do Wisły. Następnego dnia dyżurny ruchu stacji Katowice zatelegrafował o odbiorze cennego ładunku i odesłaniu do Wisły.

W tym samym okresie czasu Wybrzeże przyjęło również 12 tys. młodzieży ze wszystkich stron kraju. Dzieci umieszczono w specjalnie dostosowanych budynkach szkolnych, Domach Dziecka i pensjonatach. Można już teraz stwierdzić, że akcja kolonijna została w br. doskonale przygotowana.

Jerzy Orysz

6 tysięcy nowych tytułów w planie wydawniczym

Rok bieżący — drugi rok planowej działalności wydawniczej w skali państwowej — przyniesie społeczeństwu polskiemu 6000 nowych tytułów. Wydawcy budując plan na bieżący rok kierowali się głównie tym, by masom czytelniczym dostarczyć takiej książki, która by stała się orężem w walce o socjalizm, służąc uświadomieniu politycznemu, oraz szkolnictwu ogólnemu i zawodowemu.

Plan wydawniczy br. poważnie wyrówna pod względem ilościowym jak i jakościowym najważniejsze braki odczuwane we wszystkich gałęziach piśmiennictwa.

I tak w dziale klasyków marksizmu-leninizmu przewiduje się 67 nowych pozycji. Literatura społeczno - polityczna, która zobrazuje problematykę życia współczesnego, obejmuje łącznie 700 pozycji. Wydawnictwa historyczne około 200 pozycji ze szczególnym uwzględnieniem prac z historii polskiego ruchu robotniczego i chłopskiego. Bardzo obszernie będą potraktowane wydawnictwa marynistyczne.

Dotychczasowe braki publikacji z dziedziny higieny i medycyny zostaną usunięte w poważnym stopniu. Dla Szkół Zawodowych przewiduje się 87 tytułów nowych podręczników. W zakresie literatury pięknej polskich klasyków i przekładów obcych ukaże się ponad 800 nowych pozycji. Literatura dla dzieci i młodzieży obejmuje w całości około 350 pozycji, które uwzględniają przede wszystkim nowy socjalistyczny kierunek wychowawczy.

Rok 1951 przyniesie również w większym niż dotychczas stopniu literaturę dla dzieci w wieku przedszkolnym (ponad 30 egz. wydaw. Nasza Księgarnia). Zarówno „Książka i Wiedza" jak i „Czytelnik" zapowiedziały wydawanie tanich serii dla dzieci. W tym dziale ukaże się około 40 nowych tytułów beletrystycznych pióra autorów polskich, w tym dziesięć nowych pozycji sportowych. Połowa tych książek to debiuty autorskie.

Czy „Bathyscaphe" zda egzamin?



Słynni uczeni prof. Piccard i dr Cosyns mają dokonać w tym roku ponownej próby podboju głębin morskich. Patrz szczegóły na str. ostatniej.

RADIO

NIEDZIELA, 8 LIPCA 1951 R.

5.55 Początek audycji, sygnał czasu. 6.00 Dziennik poranny. 6.20 Koncert dla świata pracy. 6.55 Program dnia. 7.00 Dziennik poranny. 7.20 Muzyka. 8.00 Wiadomości poranne. 8.10 Melodie operetkowe. 8.50 Audycja SKRK. 9.00 Koncert organowy. 9.45 Wieś tańczy i śpiewa. 10.00 Muzyka. 10.05 Skrzynka ogólna. 10.20 Poezja i muzyka. 11.00 W rytmie walca i polki. 11.40 Skrzynka Wszechnicy Radiowej. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 Przegląd czasopism. 13.15 Życie i walka Feliksa Dzierżyńskiego. 13.35 Gra zespół E. Ciukszy. 15.15 Koncert dla dzieci. 16.00 Recital skrzypcowy Ruth Posselt. 16.45 Z frontu zobowiązań lipcowych. 17.00 Dziennik popołudniowy. 17.20 Koncert orkiestry rozgłośni wrocławskiej. 18.00 Na fali humoru i satyry. 18.30 Od melodii do melodii. 19.10 Lampa Aladyna. 19.20 Koncert chopinowski. 19.58 Stan pogody. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.30 Słuchowisko „Klub kawalerów". 21.40 Melodie baletowe. 22.00 Wiadomości sportowe ogólnopolskie. 22.40 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka taneczna. 23.59 Hymn, koniec audycji.

PONIEDZIAŁEK, 9 LIPCA 1951 R.

5.00 Początek audycji, sygnał czasu. 5.05 Wiadomości poranne. 5.10 Audycja dla wsi. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Wiadomości poranne. 6.05 Gimnastyka. 6.15 Melodie ludowe. 6.45 Program dnia. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Na wesołą nutę. 7.45 Muzyka. 7.55 Wiadomości poranne. 8.00 Tańce stylizowane. 8.30 Letnie obozy i wczasy. 8.50 Przerwa. 11.45 Głos mają kobiety. 11.52 Pieśń masowa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 Dziennik południowy. 12.15 Muzyka w wykonaniu orkiestry dętej. 12.30 Audycja dla wsi. 12.45 Na swojską nutę. 13.25 Program dnia. 13.30 Muzyka dla wszystkich. 13.50 Audycja ZNP. 14.05 Muzyka dla wszystkich. 14.30 Proza. 14.45 Pieśń masowa. 15.30 Audycja dla dzieci. 15.50 Audycja PCK. 16.05 Pieśni chóralne. 17.00 Wiadomości popołudniowe. 17.05 Odpowiedzi fali 49. 17.15 Koncert orkiestry rozgłośni łódzkiej. 18.00 Muzyka. 18.05 Skrzynka melodyczna Wszechnicy Radiowej. 19.00 Koncert chóru P. R. 19.20 Słuchamy Chopina. 19.58 Stan pogody. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.30 Z frontu zobowiązań lipcowych. 21.00 Koncert. 21.40 Pieśni rewolucyjne. 21.45 Życie i walka F. Dzierżyńskiego. 22.00 Muzyka i aktualności. 22.30 Reportaż z turnieju szachowego. 22.35 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Koncert. 23.55 Muzyka. 23.59 Koniec audycji, hymn.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42 DZIAŁ OGŁOSZEŃ W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami). Tel. 24-29. Prenumerata pocztowa 3.60 zł, przez roznosiciela 3.90 zł miesięcznie Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATĘ ZLECONĄ PRZYJMUJĄ DO 15 KAŻDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. PRENUMERATĘ POD OPASKĄ WPŁACAĆ NA KONTO PKO nr VI-1861. REDAGUJE KOMITET REDAKCYJNY — WYDAWCA: SPÓŁDZ. WYDAWNICZA PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA", WARSZAWA, ŚNIADECKICH 16 ODDZIAŁ W BYDGOSZCZY, UL. CZERWONEJ ARMII 20. TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA drobne po 1.50 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Maksymalna ilość 30 słów. Ogłoszenia milimetr.: w tekście 10.80 zł. za tekstem 4.50 zł. nekrologi 3.— zł za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 30.— zł za 1 wiersz 2-łamowy (za tekstem. W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy. — Konto PKO „IKP" nr VI-140.

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka", Warszawa, Śniadeckich 16, Oddział w Bydgoszczy, Czerwonej Armii 18, tel. 18-99, 33-41 i 33-42

E-II-11187

Mały Felieton

Kolejowa zagadka

Ze względu na to, iż PKP są instytucją żywo reagującą na słowa prasowej krytyki i że nie było wypadku, aby nie odpowiedziały w sposób właściwy na taką czy inną wzmiankę — przez pewien czas dałem im spokój. Zresztą — nie miałem powodu do narzekań.

Aliści obecnie mam. A było to tak: kilka dni temu musiałem z ważnych familijnych przyczyn jechać z Bydgoszczy do Warszawy. Starannie się przygotowałem do podróży, umyłem nogi, zabrałem większą ilość wiktuałów i uścisnąwszy czule żonę tudzież dziatki — pomaszerowałem na dworzec.

Już się rowidniało, gdy minęła godzina trzecia. Obawiając się tłoku, po dłuższej walce z sobą kupiłem bilet drugiej klasy i po paru minutach znalazłem się w eleganckim przedziale pośpiesznego pociągu zmierzającego z Helu do stolicy, a wychodzącego z Bydgoszczy o godz. 3.37

Było nawet dość luźno. Rozsiadłem się wygodnie i przystąpiłem do konsumcji. Obok mnie chrapał jakiś łysy grubas. Prócz niego znajdowały się w przedziale jeszcze dwie osoby: chudy pan z wąsikami i tłusta pani bez wąsików. Pociąg rwał z kopyta. Posiliłem się, wytarłem sobie buzię i poczułem, że ogarnia mnie senność.

Uważnym wzrokiem zlustrowałem przedział. I nagle — uśmiechnąłem się od ucha do ucha! Toż to nowocześnie urządzony przedział, który w razie potrzeby poprzez podniesienie oparć można przemienić w przedział sypialny.

Ucieszony ogromnie wstałem i zadeklamowałem:

— Proszę państwa, jeśli chcecię prawdę wiedzieć lepiej siedzieć niźli stać! Lepiej leżeć niźli siedzieć, więc podnieśmy te oparcia i zapadnijmy w objęcia Morfeusza!

— Doskonale! — ucieszył się grubas. — Spać mi się chce okropnie.

— Wyśmienicie! — potwierdziła tłusta dama. — Doskonała myśl!

Kiedy chwyciłem za oparcie, ocknął się z zadumy pan z wąsikami i powiedział żałośnie:

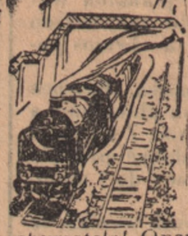
— Nie wolno!

Jakby nas oblał kto kubłem zimnej wody.

— Czemu nie wolno? — zapytaliśmy wspólnie. Pan z wąsikami uśmiechnął się smutnie.

— Nie wiem! Taki przepis! Zapytaj pan konduktora...

Właśnie nadszedł konduktor. Widząc, że manipuluję coś przy oparciu, popatrzył na mnie szyderczo i spytał:



— Lulu się obywatelowi zachciało? Rozumiem, rozumiem! Ale guzik z tego, proszę obywatela! Oparć nie wolno podnosić, to nie wagon sypialny! Przepisy na to nie pozwalają!



Sprawdził bilety i zniknął. Przygnębieni wróciliśmy na swoje miejsca. Pociąg smarował dalej. Ludzi przybywało. Do przedziału weszło jakieś małżeństwo, po nim chuda panieka w okularach i piegowaty student. Mieliśmy komplet. Na korytarzu stało kilka osób.

— Mądry przepis! — mruknął grubas. — Jakby to wyglądało, żebyśmy wylegiwali się do górzy brzuchami wówczas, kiedy inni tłoczą się w korytarzu!

Milczałem, lecz mózg mój intensywnie pracował. W myśli czyniłem skomplikowane arytmetyczne obliczenie. Nagle olśniło mnie.

— Nieprawda! — rzekłem głośno. — Niesłuszny przepis! W tej chwili siedzi nas w przedziale osiem osób, tyle, ile jest miejsc! Gdy podniesiemy oparcia przybędą nam cztery miejsca, te na górze, oparcia są bowiem szerokie i na każdym z nich mogą spać dwie osoby!

Nadszedł konduktor. Momentalnie zapoznałem go ze swoim odkryciem. Pokiwał smętnie głową, bezradnie rozłożył ręce:

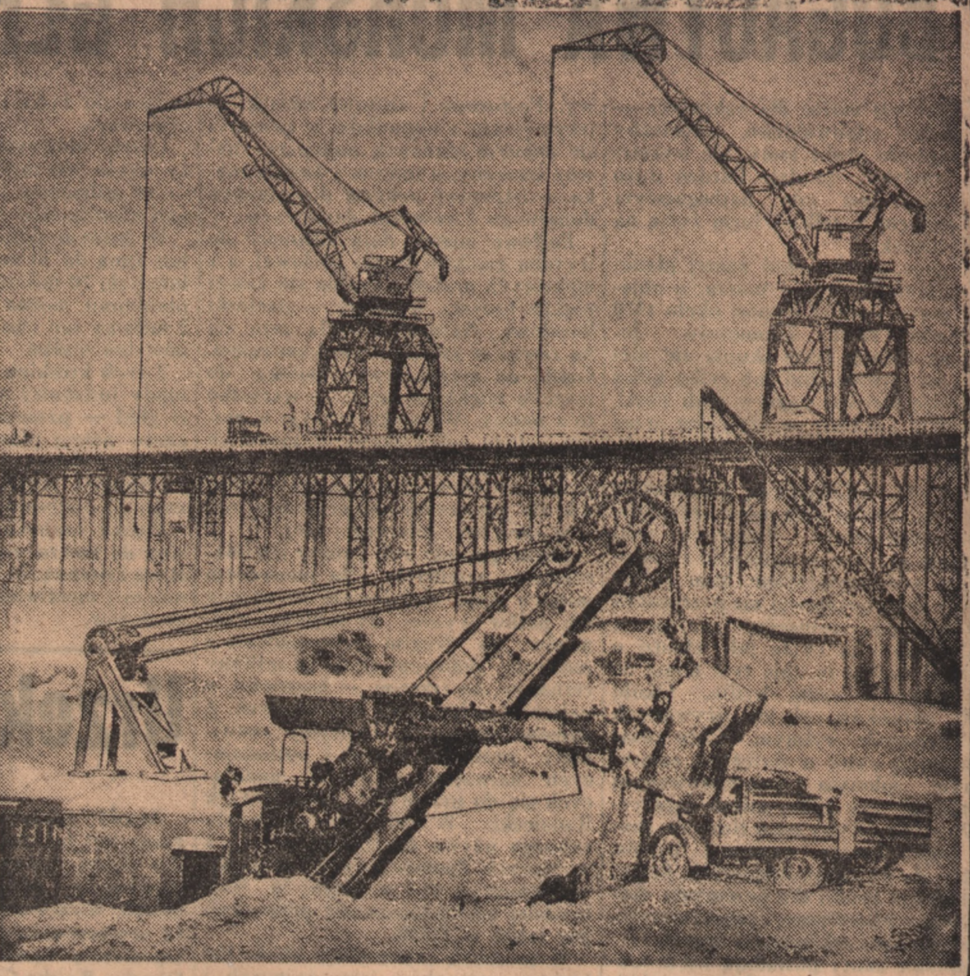
— Wiem, wiem proszę pana! Nie odkrył pan Ameryki, wielu mi to mówi! Mają ludzie rację! Ale nic na to nie poradzę, nic a nic! Nie wolno i już! Taki przepis, proszę pana!

Do Warszawy dojechaliśmy siedząc. Na korytarzu tłoczyli się ludzie. Oparć w żadnym przedziale nie podniesiono, bo nie wolno.

A dlaczego nie wolno, proszę PKP? Prosimy o wyjaśnienie nam tej kolejowej zagadki?

JUR

BUDOWY KOMUNIZMU



W tym samym czasie, gdy rządy państw imperialistycznych podporządkowują życie gospodarcze swych krajów co raz jawniejszej polityce wojennej, w Związku Radzieckim wre pokojowa praca na gigantycznych budowach komunizmu. Każdy dzień przynosi tu niezwykłe postępy w pracach. Przez szerokie zastąpienie wysiłku człowieka pracą różnorodnych maszyn tempo budownictwa w kraju socjalizmu jest tak wielkie, jak nigdzie w świecie.

Oto fragment budowy wielkiej zapory wodnej na kanale Wołga — Don. Na niedawno jeszcze cichych stepach dońskich słychać dziś ryk motorów i zgrzyt potężnych kopaczek, dźwigów elektrycznych i buldożerów. Niezliczone samochody wywożą nieprzerwanie usuwaną ziemię. Równocześnie inne samochody a nawet samoloty przywożą urządzenia techniczne wyprodukowane w innych rejonach ZSRR. Budowniczowie kanału muszą pokonać 44-metrową różnicę poziomów. Potężne rusztowanie widoczne na zdjęciu, jest częścią budowy olbrzymiej tamy wodnej. Wkrótce powstanie w tym miejscu olbrzymie jezioro. Budowa kanału Wołga — Don rozpoczęta w ub. roku będzie zakończona już w roku przyszłym.

Film tygodnia

Wielkopańskie hulanki

Film węgierski coraz częściej sięga do okresu ponurej przeszłości, okresu feudalnych stosunków pańszczyźnianych.



Po „Piędzi ziemi", film „Wielkopańskie hulanki" nakręcony wg powieści Zsigmonda Moricza odsłania nam przekrój stosunków panujących na przełowie XIX i XX wieku na wsi węgierskiej, gdzie nieliczna gastka uprzywilejowanych bogaczy przywłaszczała sobie owoce pracy biedoty chłopskiej, wiodąc próżniaczy tryb życia i oddając się hulankom i wszelkiego rodzaju uciechom. Wyszukane i fantastyczne nieraz pomysły hulaszcze zdegenerowanej klasy obszarników i metody pańszczyźnianego wyzysku stosowanego wobec wieśniaków, całkowicie zależnych od złej czy dobrej woli pana wywołują zrozumiałe oburzenie widza. Wydźwięk filmu nie jest jednak pesymistyczny. Chłop buntuje się przeciw wyzyskowi obszarniczemu, przewiduje upadek feudalizmu i wierzy, że nastąpi okres kary za wyrządzone krzywdy, co w obrazie wyraża się w pięknej końcowej scenie. Żywa akcja filmu utrzymuje uwagę widza w stałym napięciu.

W obsadzie aktorskiej ukazuje się po raz wtóry na naszych ekranach Agi Meszarow, bohaterka „Piędzi ziemi", której rola Roziki — wiejskiej zalotnicy nie bardzo trafia do przekonania, w swym poprzednim bowiem filmie wypadła znacznie lepiej.

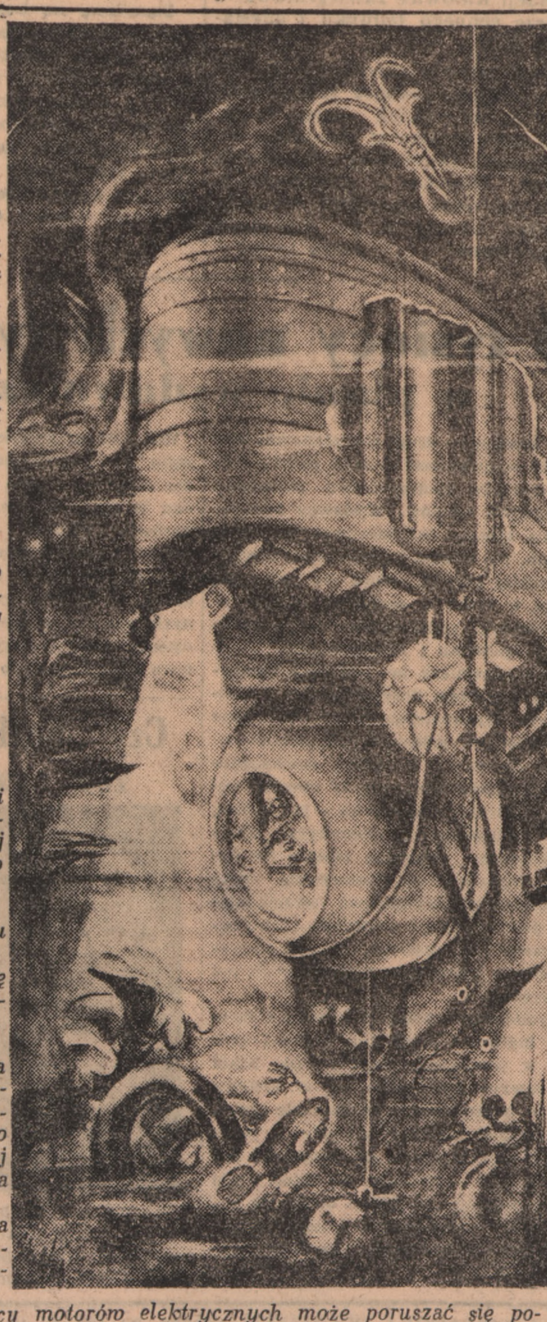
Na plaży i w ogródku



Oto kilka praktycznych modeli kostiumów plażowych dla kobiet i mężczyzn.

Na podbój głębin

Słynni badacze stratosfery: prof. Piccard i dr Max Cosyns (który jest jednocześnie znanym działaczem Belgijskiego Komitetu Obrońców Pokoju) w ostatnich latach prowadzili przygotowania do przeprowadzenia badań tym razem głębin morskich. Po pierwszej nieudanej próbie swego statku głębinowego „Bathyscaphe", dokonawszy pewnych zmian konstrukcyjnych, uczeni postanowili tego lata dokonać ponownej próby, zapuszczając się na głębokość 4 tys. metrów. Jeśli próba się powiedzie, wyniki tej wyprawy utrwalone przy pomocy kamery filmowej, dyktofonu i instrumentów pomiarowych, stanowić będą dla nauki bezcenną zdobycz.



Łączność ze swym statkiem-bazą uczeni będą utrzymywać za pośrednictwem radiostacji, pracującej na falach ultrakrótkich. Po opuszczeniu się na dno morza (co potrwa około 60 minut) „Bathyscaphe" przy pomocy motorów elektrycznych może poruszać się poziomo, przy czym umożliwi to zbadanie terenu w okręgu 20 km. Na rysunku ponad kulistą kabiną widoczny jest pływak, zawierający 32 tys. litrów płynu lżejszego od wody, pod nim zaś, przytwierdzony przy pomocy elektromegnesów balast, którego odrzucenie umożliwi wypłynięcie na powierzchnię.

Anegdoty

Hindenburg był w 1903 roku komendantem 28 dywizji w Karlsruhe. Już wówczas nosił on sumiaste wąsy. Pewnego dnia na placu ćwiczeń podjechał on do żołnierza, którego twarz nie zdradzała zbyt wielkiej inteligencji i zapytał:

— Wiecie kim jestem?

— Tak jest — odpowiedział żołnierz. — Jego ekscelencja generał-podporucznik von Beneckendorf und Hindenburg, dowódca 28 dywizji.

Zdziwiony dokładnością odpowiedzi Hindenburg zapytał:

— Po czym poznaliście mnie?

— Po pysku ekscelencjo

* * *

Pewien wieśniak przechodząc obok kościoła, zatrzymał się aby oglądnąć budowlę. Obok niego stanął jakiś marynarz, który również przypatrywał się kościołowi.

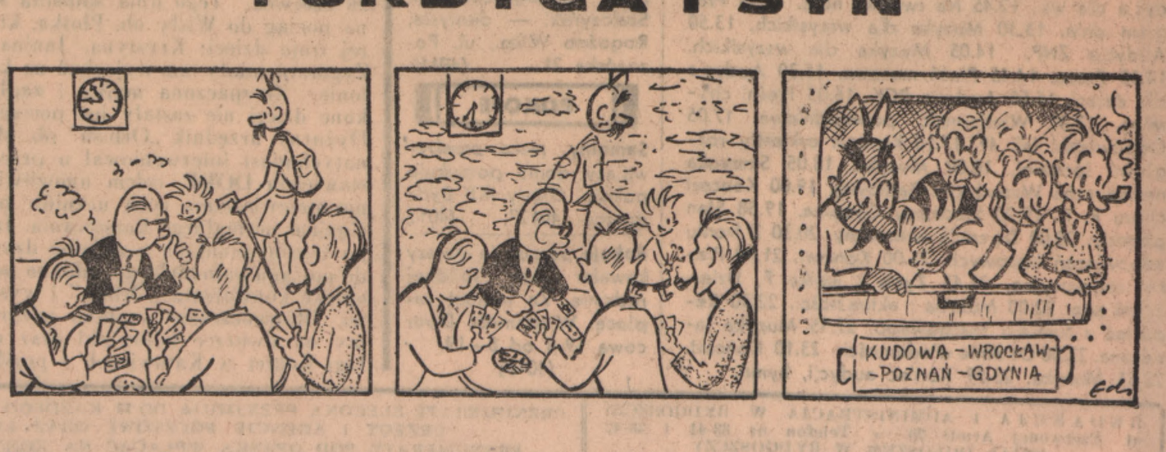
Czy nie może mnie pan objaśnić — zapytał go wieśniak — co wyobraża kopuła?

— Oczywiście — odpowiedział marynarz — to dwunastu apostołów.

— Tak, ale tam jest tylko sześć figur.

— A cóż to pan chce, żeby wszyscy razem byli na maszcie? Druga zmiana stoi na dole.

FURDYGA I SYN



— Nie panowie! Ja nie zagram.
Toż to przecież chyba żarty?
Ja odpocząć przyjechałem
więc na wczasach nie gram w karty.

— Co ci ludzie wyprawiają!
Każdy z nich w krzesełko wrósł.
Nosa z domu nie wysuną,
jakby deszcz był, albo mróz.

— Przypatrz im się Cynamonku.
Choć jest słońce i pogoda,
kto nie umie spędzić wczasów
dla takiego miejsca szkoda.